

ROK 1952

ZESZYT 5 (100)

PORADNIK JEZYKOWY

M A J
1952



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich.

T R E Ś Ć N U M E R U:

1. MIKOŁAJ RUDNICKI: W sprawie pochodzenia polskiego języka literac-
kiego (Pokłosie dyskusji) 1
2. STANISŁAW SKORUPKA: Typy połączeń frazeologicznych 12 ✓
3. WITOLD TASZYCKI: O mazowieckich patronomicznych nazwach miejsco-
wych (Z powodu pewnej recenzji) 21
4. JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego (ciąg dalszy) 23
5. ZYGMUNT BROCKI: Fachowy język potoczny a fachowy język „oficjalny“
(Dokończenie) 30
6. Z gwary warmińskiej i mazurskiej:
O chłopie, co był w niebie 36
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów 37

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wy-
jątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.
Wobec powiększenia objętości „Poradnika Językowego“ o 1/2 arkusza druku cena
pojedynczego numeru została podwyższona do 2,20 zł. Prenumerata roczna
bez zmiany (18 zł).

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

W SPRAWIE POCHODZENIA POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

(Pokłosie dyskusji)

W związku z trwającą już od lat kilkudziesięciu dyskusją na temat pochodzenia polskiego języka literackiego w ostatnich czasach ukazała się moja praca w czasopiśmie „Lingua Posnaniensis“ III, 206—242 oraz dnia 24. XI. 51 r. został wygłoszony odczyt prof. T. Milewskiego w Sekcji Językoznawstwa Materialistycznego T-wa Przyjaciół Nauk i odbyła się dyskusja, związana z tym odczytem, w której wzięli udział: L. Kaczmarczyk, M. Rudnicki, S. Urbańczyk, L. Zabrocki, K. Tymieniecki, Gniadek, Matuszewski, Kaczmarczyk, J. Otrębski, W. Kuraszkiwicz.

Aby zorientować czytelników, o co w danej sprawie chodzi, należy przypomnieć, że przed r. 1927 panowało powszechne przekonanie, że polski język literacki pochodzi z Wielkopolski. Teoretykami tego poglądu byli prof. K. Nitsch¹, prezes PAU, oraz T. Lehr-Spławiński i inni. Argumentacja ich opierała się na tym, że 1) język literacki nie mazurzy, tj. nie zastępuje głosek: sz, ż, cz, dź (= š, ž, č, ž) głoskami s, z, c, dz (= s, z, c, ž), 2) wymowa nosówek w języku literackim i w języku wielkopolskim jest taka sama (T. Lehr-Spławiński). Argumentacja ta przyjmowała milcząco, że wymowa s, z, c, dz zamiast š, ž, č, ž jest prastara.

W roku 1927 ogłosiłem w książce na cześć J. Rozwadowskiego (= „Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski“, Kraków 1927, s. 53—69) rozprawę pt. „Język jako zjawisko pamięciowe (Prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych)“, w której stwierdziłem, że mazurzenie i zjawiska pokrewne (p. s. 13) są zjawiskami wtórnymi, powstałymi na gruncie lechickim albo polskim. W ten sposób główny argument, podpierający tezę o pochodzeniu polskiego języka literackiego, na którym się opierali K. Nitsch i T. Lehr-Spławiński, uległ zachwianiu, a pod pewnym względem nawet obaleniu.

¹ Warto przypomnieć, że opinię o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego wypowiada A. Kryński już w 1897 r. w swojej Gramatyce języka polskiego, p. „Poradnik Językowy“, r. 1950, z. 5. Red.

W r. 1928 w czasopiśmie „Język Polski“ XIII (s. 45—8), ogłosiłem zbiór przykładów, dowodzących, iż pod wpływem sąsiedztwa fonetycznego mieszanie szeregów: s, z, c, *ž* : š, ž, č, *ž* : ś, ź, ć, *ž* występuje w języku literackim. Powiększyłem liczbę tych przykładów w „Pracach Filologicznych“ XVI, (r. 1934) s. 174—197, gdzie też zająłem się wyjaśnieniem tego zjawiska. Te zagadnienia rozwijali M. Małecki i Van Wijk. Rezultatem dyskusji było ustalenie się przekonania, że mazurzenie nie jest zjawiskiem prastarym, ale wtórnym, powstałym na gruncie polskim.

Rzecz uległa wznowieniu, kiedy W. Taszycki ogłosił w r. 1948 pracę „Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim“, a jego poglądy przyjął z wielkim aplauzem T. Milewski („Slavia Occidentalis“ XIX, 1948, s. 487—496). W. Taszycki popierał tezę o wtórnym, specjalnie polskim pochodzeniu mazurzenia. W zakresie twierdzeń W. Taszyckiego należy podkreślić pewne nowe fakty, zaobserwowane przezeń:

1. Pisownia zabytków mazowieckich i małopolskich XV w. dowodzi, że „niektóre przynajmniej z tego czasu pochodzące księgi sądowe mazowieckie i małopolskie nie znają mazurzenia, jakkolwiek są pisane językiem potocznym, niewolnym od dialektyzmów.“

2. Zdaniem W. Taszyckiego potwierdza to jego spostrzeżenie praca Kuraskiewiczza-Wolffa („Zapiski i rotty polskie w księgach sądowych warszawskich XV—XVIII w. „Sprawozd. PAU XLVIII, r. 1947, nr 9, s. 352—6).

3. W. Taszycki wyraża przekonanie, że ludowe nazwy miejscowe mazowieckie takie, jak *Budzisevice*, *Bysewo* itd. od imion *Budzisz*, *Bysz* dadzą się pojąć tylko w tym razie, jeśli się przyjmie, że występowały one pierwotnie w postaci nie zmazurzonej. Z podobnych przykładów W. Taszycki dochodzi do wniosku, że w XIV—XV w. rozróżniano na Mazowszu *š, ž, č, ž* oraz *ś, ź, ć, ž, ř*.

4. Za Seliszczewem i T. Milewskim przyjmuje W. Taszycki, że mazurzenie rozpoczęło się na terenach dawniej staropruskich i jądźwińskich, a następnie objęło rdzenne ziemie polskie.

5. Zdaniem W. Taszyckiego Jakub Parkoszowic nie opisywał w swym dziełku języka literackiego, bo tego języka „podówczas jeszcze w ogóle nie było“ (s. 22). Według świadectwa Parkoszowica w Małopolsce mazurzenia w XV w. jeszcze nie było.

Jednocześnie z omawianą pracą W. Taszyckiego pojawił się w „Slavia Occidentalis“ XIX (1948, s. 94—96) mój artykuł pod tytułem: „Kiedy powstało mazurzenie“, w którym rozpatruję powstanie postaci polskich lit. *žebro* i ludowych *zebro*, *ziebro*, dochodząc do wniosku, że mogło to nastąpić dopiero po przejściu *r*-nagłosowego w *rž*- i późniejszej dysymilacji na *žebro*, które następnie uległo zmazurzeniu na *zebro* : *ziebro*.

Pierwsze ślady przejścia $\acute{r} \geq \acute{r}\dot{z}$ dadzą się stwierdzić w XIII w. (r. 1237) i to na Mazowszu, więc proces mazurzenia mógł nastąpić dopiero po tej dacie, tzn. w XIV—XV w. Czas to zgodny z ustaleniami W. Taszyckiego i wcześniejszymi Małeckiego, Szobera i van Wijka.

W r. 1949 ukazała się moja praca w Sprawozd. Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk za I i II kwartał r. 1949 pt. „O pochodzeniu polskiego języka państwowego (literackiego) i odchyleniach w zakresie spółgłosek przedniojęzykowych (tzw. mazurowanie, kaszubienie, sziadzenie, siadzenie, cekanie)“, s. 12—38, w której formułowałem następujące tezy:

1. Język jest czynnikiem społecznym i stoi w ścisłym związku z organizacją społeczną i państwową, która musi się posługiwać językiem powszechnie zrozumiałym. Istnieje tedy ścisła współzależność między władzą państwową czy społeczną a językiem. Władza państwowa nie tylko nim się posługuje, ale go też i szerzy.
2. Język, którym się władza posługuje, musi być powszechnie zrozumiałym językiem. Powszechność takiego języka jest pojęciem rozciągliwym. Może ona obejmować jedną osadę albo i wielkie państwo.
3. Rudymenty polskiego języka powszechnie zrozumiałego (państwowego) dadzą się cofnąć bardzo daleko, np. wyrazy: *ogród*, *twierdza*, *wieś*, *miasto* istniały już w praczasach, z tego okresu pochodzi około 2000 wyrazów (a z pewnością i więcej), które odtworzył T. Lehr-Spławiński. Przypominam tu pojęcie wprowadzone przez J. W. Stalina „podstawowy zasób słów“.
4. Należy wyróżnić takie pojęcia jak języki: powszechny, państwowy, literacki, administracyjny, poetycki, potoczny, kupiecki, wojskowy itd.
5. Język literacki (określenie *kulturalny* należy zarzucić) jest tylko odgałęzieniem powszechnie zrozumiałego języka potocznego.
6. Język literacki musiał być językiem powszechnie zrozumiałym w danej społeczności, ale mógł on zawierać:
 - a) pewne indywidualne właściwości bliższego otoczenia pisarza kształtujące się pod wpływem czynników religijnych, wpływów literackich itp.,
 - b) pewne szczególne właściwości samego pisarza.
 Jedne i drugie nie mogły przekraczać granic powszechnie zrozumiałego języka.
7. Język polski powszechnie zrozumiały, państwowy, języki zawodowe itd. są tak dawne jak dawny jest język polski w ogóle, jak dawne jest państwo i zawody Polaków. Należy jednak podkreślić, że *państwo* polskie, *zawody* Polaków są bardzo różne w ciągu wieków. Za-

wodowy język garncarza z okresu np. początków naszej ery był bardzo różny od języka pracownika fabryki porcelany w Ćmielowie w r. 1951, język szewca z okresu odkopanego grodu w Biskupinie był inny aniżeli robotnika z mechanicznych fabryk obuwia itd. A przecież trzeba stwierdzić, że mają one ciągłość tradycyjną, np. wyraz *glina* albo wyraz *szyć* brzmiały w bardzo zbliżony sposób temu lat 1900 jak i dziś.

8. Określenie języka literackiego jest bardzo trudne, bo niepodobna odmówić „literackości“ językowi napisów klinowych albo napisom hieroglificznym, albo ideograficznym chińskim, albo poezji i literaturze mówionej wedyckiej i wielkich eposów hinduskich (Mahabharata, Ramayana), ani Homerowi — przed odpowiednim zapisaniem tekstów, tzn. przedtem, zanim dotarły do Indyj alfabety przednioazjatyckie albo alfabet fenicki do Greków! Niepodobna odmówić „literackości“ językowi mówionej literatury Kazachstanu przed jej utrwaleniem na piśmie. Niepodobna twierdzić, że Estonia nie miała języka literackiego przed rewolucją w 1917 r. tylko dlatego, że rząd carski zakazał pisać po estońsku i wydawać inne prace — poza rolniczymi.
9. Państwo polskie jest pojęciem historycznym. Państwo „łęskie“ Popielów uważać za państwo z jednolitą administracją byłoby wielką przesadą: był to organizm polityczny w rodzaju celtyckiej Galii przed podbojem Cezara w roku mniej więcej 50 przed naszą erą lub Grecji homeryckiej, zatem rodzaj federacji, opartej nie tyle na zależnościach polityczno-administracyjnych, ile na poczuciu wspólnego pochodzenia, wspólnych lub podobnych kultów religijnych, wspólnego w zasadzie języka, powszechnie zrozumiałego, wspólnych obyczajów itp. Zależnie też od natury tego państwa i jego kultury istniała w nim „literatura“ oraz język „literacki“. Były to jakieś bajki, legendy, opowieści myśliwskie lub inne (por. np. byliny staroruskie), może podobnie do dzisiaj zapisywanych opowiadań Murzynów, Hawajów albo Tahitczyków. W porównaniu jednak z Murzynami kultura na ziemiach polskich była o wiele wyższa: dowodzą tego znaleziska archeologiczne. Grody budowano u nas już mniej więcej 700 lat przed naszą erą. Budowa grodu wymaga dość sprawnej organizacji, zwłaszcza przy grodach nasypowych, gdzie trzeba było dowieźć nieraz kilkaset ton ziemi nasypowej na pobrzeże bagna lub jeziora! Państwo „polańskie“ Piastów, a zwłaszcza Mieszka I, już jest organizacją zupełnie nowoczesną, która się może mierzyć z Niemcami i ich pokonywać (Wichman, Marchion Hodo). Te przedhistoryczne stosunki na ziemiach polskich, państwo „łęskie“ Popiela, czy też Po-

pielów przedstawiłem w pracy „Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska“ na podstawie faktów archeologicznych i językowych. Świadczą one bardzo realnie o tym państwie.

10. Sądzę, że rozpowszechnienie się ogólnie zrozumiałego języka polskiego jest związane z rodami panującymi Popielów na Kujawach lub w ich pobliżu oraz Piastów w Wielkopolsce czyli Polanii. Rody te mówiły językami swoich prowincyj. Wątpliwe nawet, czy za czasów tak dawnych w ogóle istniały jakieś godniejsze uwagi różnice dialektyczne na ziemiach polskich. Rody te dzięki pokrewieństwu, wpływom religijnym, a zwłaszcza wojskowym, a później administracyjnym, szerzyły język swojego dworu. Za czasów Bolesława Chrobrego miało istnieć w Gnieźnie, w Poznaniu i Gieczu po kilka tysięcy tarczowników, z których się rekrutowali dziesiętnicy, setnicy, wozdowie, wojewodowie itd. Oni szerzyli język polski powszechnie rozumiały. Już za czasów Bolesława Chrobrego, który pewien czas rezydował także i w Krakowie, musiały się zacierać dialektyzmy wielkopolskie, małopolskie i inne (jeśli już wówczas jakieś odrębne cechy dialektyczne istniały).
11. Język polski ogromnie zyskał: a) z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, kiedy do ludu trzeba było przemawiać po polsku i kiedy powstawała jednolita administracja kościelna, związana z dworem panującego i jego potęgą wojskową oraz administracyjną; b) z chwilą podziału państwa po śmierci Bolesława III (Krzywoustego), kiedy powstały odrębne dwory książęce we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Sandomierzu, Płocku, a których liczba wzrastała w miarę dalszych podziałów państwa. Wszystkie te dwory mówiły językiem rodu Piastów, językiem zrozumiałym dla wszystkich, którzy z tymi dworami byli w jakikolwiek sposób związani, a zwłaszcza: c) od roku 1248, kiedy przedstawiciele wyższej hierarchii kościelnej (zwłaszcza arcybiskupi Pełka, Świnka i ich następcy) drogą nakazów zaczynają szerzyć powszechnie rozumiały język polski.
12. Zabytki języka polskiego z wieku XIII—XV są pisane powszechnie zrozumiałym językiem polskim, używanym na dworach książęcych, w kościele, w nielicznych szkołach kościelnych itd. Że są w nich wtręty dialektyczne, to zupełnie zrozumiałe na owe czasy rzadkich szkół i nader słabego czytelnictwa. Uniwersytet Krakowski od r. 1364 wykłada i pisze, o ile to konieczne i nie do uniknięcia przy obowiązującej łacinie, w powszechnie zrozumiałym języku polskim. Należy sądzić, że i Parkoszowic (około r. 1440), pisze o tym języku, a nie o tej lub owej gwarze małopolskiej (wbrew opinii w tej sprawie W. Taszyckiego).

13. Pojmuję mazurzenie, chełmińszczenie (sziadzenie), kaszubienie, jabłonkowanie (siadzenie), cekanie itp. zjawiska, występujące we wszystkich dialektach lechickich. a nawet na Łużycach Dolnych, które z tego punktu widzenia, jak i z innych, należy zaliczyć do języków lechickich — jako fakty wtórne, których wiek należy odnieść do czasów pierwszych stadiów miękczenia szeregów s... w ś... itd., a które chronologicznie układają się tak, że najwcześniejszym jest kaszubienie, potem chełmińszczenie, następnie mazurzenie (XIV—XV w.), a najpóźniejszym — cekanie (XIX w. dialekty nad Sanem i Więprzem, Dolne Łużyce). Mazurzenie w Połabszczyźnie zaszło dopiero w XVI w. (A. Tomaszewski). To wydaje się być bezsporną prawdą, bo nikt tego już nie podaje w wątpliwość wśród fachowców. Została ona już implicite wypowiedziana w r. 1927.
14. Język polski powszechnie zrozumiały, język państwowy, nie wykazuje żadnych cech dialektycznych: ani kaszubienia, ani chełmińszczenia, ani mazurzenia, ani jabłonkowania, ani cekania. Z tego wynika, że powstał on i rozwinął się przed powstaniem dialektów polskich, w każdym razie przed wiekiem XII. Później z biegiem czasu nabierał cech małopolskich, śląskich, mazowieckich itd. Początkowo jest jednak związany najmocniej z dialektami wielkopolsko-kujawskimi, co wynika z warunków historycznych.
15. Przy końcu charakteryzuję powstawanie języków literackich w ogóle, co streszczam w 4 punktach.
 - a) Język powszechnie zrozumiały danej społeczności, tzn. złożony z wyrazów i form znanych prawie wszystkim jej członkom, staje się językiem państwowym z chwilą, gdy się nim zacznie posługiwać władza, która bez takiego języka obejść się nie może.
 - b) Język literacki jest tylko odgałęzieniem języka powszechnie zrozumiałego czy też państwowego. Staje się on rzeczywistością z chwilą, gdy powstaje tzw. literatura piękna (bajki, ruskie byliny, pieśni Homera, Rygweda przechowywana pamięciowo, Awesta itp.).
 - c) I język państwowy, i język literacki mogą być zapisywane w najrozmaitszej postaci (hieroglify egipskie, ideogramy chińskie, chełyckie, niektóre polskie herby linearne, przedhistoryczne znaki garncarskie na naszych ziemiach, dokumenty państwowe itd.).
 - d) Język powszechnie zrozumiały czy też państwowy jako odbicie dziejów danej społeczności i państwa odbywa równoległe z nimi

ewolucję i określone przełomy. Wymieniam kilka takich przełomów w dziejach języka polskiego.

Następnie ukazała się praca Z. Klemensiewicza „Język Polski“ XXIX. s. 14—22 (1949), w której Z. Klemensiewicz wprowadził różnicę między s^1, z^1 , co reprezentują stare *s, z* oraz między s^2, z^2 , reprezentującymi nowsze *s, z* powstałe ze świeżo zmazurowanych *š, ž*. Rozróżnienie to jest prawdopodobne, wobec tego podważa argumentację tak Małeckiego w sprawie zużytkowania przejść 'e >>'o oraz 'e >>'a do oznaczenia czasu powstania mazurzenia, jak i W. Taszyckiego o typie mazowieckich *Bysewo, Budziszewice*. Z. Klemensiewicz podkreśla przytem, że ortografia nie daje na razie żadnych wskazówek co do czasu powstania mazurzenia. jak i co do czasu zdepalatalizowania się szeregu *š...*, w czym zgadza się z J. Łosiem i J. Rozwadowskim. Do pracy Z. Klemensiewicza dopisał się K. Nitsch — tamże, s. 22, zapowiadając swoje nowe uwagi na ten temat i podkreślając, że M. Małecki jednak z zastrzeżeniem formułował swój pogląd o związku przejścia 'e >>'o, 'a z mazurzeniem.

W tymże numerze J. P., str. 23—27, St. Rospond w artykule pt. „Czy mazurzyli Małopolanie na przełomie XV i XVI wieku?“ wywodzi, iż małopolanie Sandecki-Małecki (ur. 1490) nie ustrzegł się mazurzenia, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej Nr 3336. z tegoż czasu zdaje się wykazywać mazurzenie, u Parkoszowica także spotyka się „mazuryzmy“ (*cyz, cudny*).

Obok tzw. mazurzenia dużą rolę w sporze o pochodzenie polskiego języka literackiego odgrywa sprawa nosówek, mianowicie ich wymowa przed spółgłoskami zwartymi i zwartoszczelinowymi z jednej strony, a przed spółgłoskami szczelinowymi z drugiej: typ *zamby // wasy*. Sprawę tę wysunął T. Lehr-Splawiński („Przegląd Współczesny“ V 1926, s. 323—33), a dokładniej i z całą precyzją przedstawił W. Kuraszkiewicz („Rozprawy Wydziału Filologicznego“ PAU. LXIII (1923) nr 3). Zgodność wymowy nosówek w języku literackim i w gwarach wielkopolskich miała przemawiać za pochodzeniem polskiego języka literackiego z Wielkopolski. Na tym stanowisku stoi Z. Klemensiewicz w omawianej wyżej pracy. W. Taszycki zabrał głos w tej sprawie w J. P. XXIX, s. 62—67, kończąc swoje uwagi zdaniem: „Dla tych dociekań (tj. skąd pochodzi polski język literacki — M. R.) sprawa wartości ustnej samogłosek nosowych nie ma żadnego znaczenia“ — bo W. Taszycki jest zdania, że rozkład na samogłoskę ustną i spółgłoskę nosową przed zwartymi i zwartoszczelinowymi, a utrzymanie czystej nosowości przed szczelinowymi dokonały się samorzutnie w języku literackim, bez współdziałania dialektu wielkopolskiego. Tamże (J. P. XXIX, s. 68—70) K. Nitsch wyjaśnia swój punkt widzenia: rozkład *zomb // waz* dokonał się w Małopolsce pod wpływem Wielkopolski, która

wywarła go nie tylko na język literacki czy też potoczny, ale i na dialekt ludowy małopolski. Nosówki wielkopolskie szerzyły się ku Sandomierzowi z zatrąta nosowości, w Krakowskim z rozkładem *zomb // wəs*, a tylko Nowosądeckie nie uległo temu wpływowi, zachowując stary typ własny *ząb // wəs*, co już jest widoczne na południe od Bochni. Przejście *nk // ŋk* też jest rezultatem wpływu wielkopolskiego. K. Nitsch rozpatruje jeszcze ustną wartość samogłosek nosowych, typ *ząby // zymby*, w czym widzi również wpływ wlkp. *ynt*. Ten punkt widzenia K. Nitscha potwierdza mapka opracowana przez S. Urbańczyka, por. niżej, która wykazuje, że archidiecezja gnieźnieńska ciągnęła się wąskim pasem od Pomorza aż pod Kielce, a więc na tereny istotnie małopolskie, które zapewne były obsadzone przez duchownych wielkopolskich. Nie bez znaczenia jest także fakt, że diakonat Łowicki był bezpośrednio zależny od Poznania.

W Wielkopolsce też najpierw powstała wymowa *ę*, podczas gdy wymowa *ząbak* (małopolska) jej ustąpiła. Ale przejścia *-ach > -k* nie można uznać za fakt językowy, który by miał znaczenie dla kwestii pochodzenia powszechnie zrozumiałego języka literackiego polskiego. Jest to zjawisko późne, pochodzące z połowy XV wieku najwcześniej (*grzek, na pyersyak*, następny przykład z r. 1540). Wykazał to W. Taszycki J. P. XXIX, s. 195—202.

St. Rospond w rozprawie „Mazurzenie w oświetleniu filologicznym“ Sprawozd. PAU (grudzień 1949, s. 580—1), mówi, że ślady mazurzenia przejawiają się w grafice polskiej na przełomie XII—XIII w. — Według mego zdania są to zapewne sporadyczne wypadki pomieszania szeregów *s : ś*, które spotykamy i we współczesnej polszczyźnie, jak to wykazałem w J. P. i Pracach Filologicznych, por. wyżej.

Popularne artykuły W. Taszyckiego w „Twórczości“ V (grudzień 1949, nr 3, s. 100—17) oraz T. Milewskiego „Wiedza i Życie“ XIX. (1950, s. 261—71), nie wnoszą nic nowego. Starają się one pozyskać dla tezy autora szersze koła publiczności. Autorzy posługują się w nich przymiotnikiem „państwowy“.

Praca St. Urbańczyka pt. „W sprawie polskiego języka literackiego“ J. P. XXX (s. 98—109 i s. 145—160 — z mapką) formułuje następujące nowe twierdzenia: 1) istnieją języki literackie, które nie wydały żadnego utworu naprawdę artystycznego; 2) artyści nie stwarzają norm językowych, tworzą najwyżej wzory; 3) w zabytkach staropolskich cechy gwarowe występują rzadko; 4) St. Urbańczyk rozwija szczegółowo i z dużą erudycją punkty 11. i 12. mego artykułu por. wyżej (w rozprawie s. 33—34); 5) podkreśla moment ilościowy tj. liczbę ludzi mówiących językiem powszechnie zrozumiałym = potocznym, z którego właśnie się odgałęził

język literacki; 6) radzi słusznie porównywać rękopisy XV i XVI wieku, a nie druki XVI w. z rękopisami; 7) zwraca uwagę na trudność definicji języka literackiego; 8) używa przymiotnika „państwowy“.

Z. Stieber J. P. XXX (1950, s. 161—5) rozpatruje cechy języka literackiego XVI w. (zwłaszcza drugiej połowy), porównując je: a) z dialektem wielkopolskim współczesnym lub nieco dawniejszym; b) z dialektem małopolskim ówczesnym lub nieco dawniejszym.

Cechy zgodne z dialektem wielkopolskim: 1. niemazurowanie; 2. utrzymanie końcowego *-ch*; 3. wymowa *chwała*, a nie *fała*; 4. nazwy miejscowe na *-sko*; 5. spójnik *iz* (*e*); 6. czasownik *trzymać*; 7. *nosówki*, co jednak Stieber uważa za nie rozstrzygnięte; 8. typ *byłem, miałem* (nie *bytech, miałech*); 9. *uźrzał* (nie małopolskie *uźrał*).

Cechy zgodne z dialektem małopolskim: 1. *-'ów*; 2. *rak, rano, jaki, jagoda* (nie: *reno, jegoda*); 3. brak typu *domk* i gen. plur. *żonk*; 4. *bać się, stać* (zamiast wlkp. *bojać, stojąc*); 5. *gra, zna* (zamiast wlkp. *graje, znaje*).

Z. Stieber podkreśla arbitrażową rolę języka czeskiego, skutkiem której te postacie z jednego lub drugiego dialektu brały górę, które były zgodniejsze z postaciami czeskimi, bo istniało wówczas dość rozpowszechnione przekonanie, że język polski pochodzi z czeskiego.

W „Lingua Posnaniensis“ III. (1951, s. 206—242), pomieściłem rozprawę pt. „Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych“. A jednocześnie T. Milewski wygłosił w Sekcji Językoznawstwa Materialistycznego Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk w dniu 24 listopada 1951 r. odczyt pt. „Obecny stan wiedzy o powstaniu polskiego języka literackiego“. Poglądy, zawarte w obu tych pracach, różnią się między sobą bardzo mało. Skutkiem tego należy je omówić wspólnie, a niektóre niewielkie różnice uzupełnić w końcu niniejszych uwag.

Zabytki języka polskiego, jak Bulla gnieźń. 1136 r., Bulla wrocławska z 1155 r., nie znają normy ortograficznej, spotykamy w nich dialektyzmy, wiążące je z obcymi obszarami językowymi, oba zabytki są zbiorami nazw miejscowych i osobowych. Polskie dialekty kulturalne w w. XIII spełniają funkcję pomocniczych języków kościelnych (Bogurodzica, Psalterz Bł. Kingi, Flor. XIV w. Kaz. świętokrzyskie około 1300). Nakazy arcybiskupów i uchwały synodów z lat 1248, 1257, 1285, 1326, 1357 ochraniają język polski przed wyparciem go ze szkoły i kazalnicy. Zabytki XIV w. nie są poddane wyraźnym normom językowym. Także z XV w. (Biblia Królowej Zofii, Żywot św. Błażeja, Psalterz Puławski). Różnice między nimi dadzą się ująć w tabelce poniższej:

	Zabytki Wielkopolskie	Mazow.	Pół.-Małop.	Środk.-Małop.
1	- <i>ew-</i> (<i>królew</i>)	- <i>ew-</i>	- <i>ew-</i> // - <i>ow-</i>	- <i>ow-</i> (<i>król</i>)
2	<i>re-</i> (<i>reno</i>)	<i>re-</i>	<i>re-</i>	<i>ra-</i> (<i>rano</i>)
3	<i>je-</i> (<i>jegoda</i>)	<i>je-</i>	- <i>je-</i>	<i>ja-</i> (<i>jagoda</i>)
4	tylko: <i>mię, cię, się;</i>	tylko: <i>mię, cię, się;</i>	tylko: <i>mię, cię, się;</i>	oboczność <i>mię, cię, się</i> // <i>mie cie sie</i>
5	- <i>ech</i> (<i>bodzech</i>)	- <i>ech</i>	- <i>ech</i> // - <i>och</i> (<i>bogoch</i>)	- <i>ech</i> // - <i>och</i>
6	- <i>k, -c</i> (<i>domk, krostawc</i>)	- <i>k, -c</i>	- <i>ek, ec-</i> (<i>domek</i>)	- <i>ek, -ec</i>
7	<i>śmierć, cirzpieć</i>	<i>śmirć,</i>	<i>śmirć, cirzpieć</i>	<i>śmierć, cirzpieć</i>
8	<i>chw</i> (<i>chwała</i>)	<i>chf</i>	<i>chf; f</i>	<i>f; chf</i> (<i>fala</i>)
9	<i>tort</i> > <i>tert</i> (<i>Lederg</i>)	<i>tort</i> > <i>tert</i>	<i>tort</i>	<i>tort</i>

W. Taszycki sądzi, że w XV w. występują wzory językowe, nie normy. Na str. 239 stwierdza: „Małopolskie pochodzenie polskiego języka literackiego uznać trzeba za rzecz dowiedzioną.“ Tzn. W. Taszycki uważa, że wniosek ten wynika stąd, że Kraków jest stolicą od r. 1034, że ruch umysłowy szczególnie tam wzrósł od 1364, tj. od założenia Uniwersytetu, że da się stwierdzić, iż Poznaniacy jak Paterek, Jan z Szamotuł († 1519), Walenty Wróbel z Poznania († 1538) przerabiają swoje „poznanimy“ na dialekt środkowo-małopolski (Krakowski). Drukarze w znacznej mierze waleńnie dopomogli do zwycięstwa dialektu małopolskiego. Na str. 210 W. Taszycki pisze: „Oczywiście, jeżeli się fakty w zabytkach językowych utrwalone poczytuje za mało ważne, można się zawiązków polskiego dialektu kulturalnego i języka literackiego dopatrywać na dworze przedhistorycznego, mitycznego Piasta i jego małżonki Rzepichy.“

Ten wypadek wydaje się być jedynym śladem widocznym, że W. Taszycki zna moją pracę omówioną powyżej. Milczącym śladem wydaje się być tylko usunięcie twierdzenia, że mazurzenie jest wynikiem wpływu staro-prusko-jadźwińskiego. Poza tym W. Taszycki przyjmuje jako rzecz dowiedzioną, że mazurzenie jest późne, że Małopolska nie mazurowała na początku XVI w. i że rozdział *a* (*a* nosowego długiego i krótkiego) na *ę* // *a* nastąpił najwcześniej w Małopolsce i rozkład ten w języku literackim pochodzi z dialektu małopolskiego.

Milewski wprowadza pewne definicje, które u niego odgrywają ogromną rolę. I tak:

1. Językiem literackim jest tylko ten język, który zaświadczony jest zabytkami literackimi, bo „literacki“ pochodzi od łac. wyrazu *littera* »litera alfabetu«. Pismo ideograficzne nie nadaje językowi charakteru literackiego (!).

2. Nie każdy język pisany jest językiem literackim, tylko te zabytki pisane można uznać za zabytki języka literackiego, które są przeznaczone dla komunikacji w obrębie danej społeczności językowej i które są oparte na rodzimych tradycjach pisarskich. Nie każda tradycja pisarska jest tradycją literacką. Język literacki jest narzędziem kultury całego społeczeństwa; języki służące poszczególnym korporacjom, są dialektami kulturalnymi (religijne, kancelaryjne, poetyckie).

3. T. Milewski, mówiąc o powstających językach literackich, a zwłaszcza o polskim, zacytował zdanie J. Stalina (W sprawie marksizmu w językoznawstwie): „Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się z ludźmi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, by utracił swoją jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę“.

Cytat ten o tyle nietrafnie został zacytowany, że J. Stalin mówi tu o językach, które zacieśniają swój zakres, podczas gdy w danym razie chodzi o powstające języki (literackie), które mają tendencję rozszerzania swego zakresu.

4. Język literacki winien być jednolity. Sprawdzianem jednolitości jest pojęcie błędu językowego, tj. przekroczenie normy, powszechnie uznanej. Jedność języka pisanego jest większa niż jedność języka mówionego, przy tym nigdy nie jest ona zupełna (por. walki o poprawność językową). Cechą języka literackiego jest jego bogactwo, obejmuje on całość życia kulturalnego wieloklasowego społeczeństwa. Jego wyższy stopień wyrobienia znajduje swój wyraz także w składni obfitującej w hipotaksy (zdania złożone podrzędne). Jest on dziełem wielowiekowej ewolucji i dalszym etapem rozwoju dialektu kulturalnego jakiejś korporacji (j. religijny, kancelaryjny, poetycki). Zdarza się, że język plemienny staje się językiem literackim narodu a nawet całej cywilizacji (łacina) — bywa też na odwrót, dialekt kulturalny obejmuje cały naród i dopiero później przekształca się w język literacki (język wedycki staje się sanskrytem, arabszczyzna poetycka przed Mahometem staje się klasyczną).

5. Pierwsze zabytki polskie (Bulla z r. 1136 oraz z r. 1155) są pomnikami sprzed powstania dialektów kulturalnych. Brak w nich cech ogólnopolskich. Dialekty kulturalne polskie nie istniały przed r. 1200. Ogólnopolska norma językowa zaczęła się tworzyć w w. XV na tle środkowomałopolskim. Od r. 1500—1540 w Krakowie do stabilizowania się norm językowych przyczyniają się drukarze: 1540—1560 reformacja, która jest przewrotem społecznym przekształca dialekt środkowomałopolski na polski język literacki. Jak wiadomo do r. 1543 (Rej) językiem literackim w Polsce jest łacina.

d. n.

Mikołaj Rudnicki

TYPY POŁĄCZEŃ FRAZEologiczNYCH

Analizując jakąkolwiek wypowiedź mającą formę mniej lub więcej regularnego zdania dzielimy ją ze względu na treść na dwa zasadnicze człony: podmiot i orzeczenie. Wyróżnienie tych dwóch członów jest najogólniejszym a zarazem najbardziej podstawowym schematem dzielącym wypowiedź na dwa analityczne elementy: pierwszy utożsamiający, wskazujący na rzecz omawianą i drugi orzekający coś o tej rzeczy, przedstawiający jej stan albo działanie. Oba zasadnicze człony — podmiot i orzeczenie — mogą być albo proste albo złożone, rozbudowane nie tylko przy pomocy określeń, okoliczników, ale całych zdań. Tak przeprowadzana analiza członów i wypowiedzi należy do składni. Frazeologia zajmuje się analizą nie samych schematów syntaktycznych, lecz konkretnych jednostek frazeologicznych funkcjonujących w wypowiedzeniu jako gotowe elementy semantyczne. Zajmuje się więc nie tylko budową jednostek frazeologicznych, ale ich funkcjami i rolą, jaką pełnią w wypowiedzeniu, zajmuje się wreszcie badaniem stosunku znaczeniowego tych elementów do całości wypowiedzi. Dokładniej omówimy stosunek frazeologii do składni w następnych rozdziałach. Tutaj zaznaczymy tylko, że chodzić nam będzie o rozważenie tych elementów złożonych zdania, które są wkomponowywane jako jednolite całości znaczeniowe, bądź tych jednostek, które choć złożone z kilku członów, mogą te człony wymieniać bez naruszenia istotnej treści całej wypowiedzi. Następujące zdanie:

„Jak okiem sięgnąć po pagórkach i równinie
słały się zboża.“ (Żer. Wspom. 51).

rozpatrywane ze stanowiska syntaktycznego dzieli się na dwa zasadnicze człony:

Jak okiem sięgnąć po pagórkach i równinie
słały się // zboża.

Człon pierwszy, dłuższy stanowi rozwinięte orzeczenie, człon drugi — jednowyrazowy podmiot. Z kolei można w rozwiniętym orzeczeniu wydzielić orzeczenie zasadnicze (*stały się*) i okoliczniki (*jak okiem sięgnąć, po pagórkach i równinie*). Można się przy tym zastanowić, czy człon *jak okiem sięgnąć* nie jest równoważnikiem zdania. (por. Z. Klemensiewicz, „Składnia“, str. 157). Jakkolwiek to wyrażenie określimy, rozczłonkowanie syntaktyczne przytoczonego zdania wypadnie następująco:

Jak okiem sięgnąć / po pagórkach i równinie /
stały się // zboża.

Ze stanowiska frazeologicznego trudno oddzielić podmiot od orzeczenia. Podmiot i orzeczenie stanowią jedność frazeologiczną formalną i treściową.

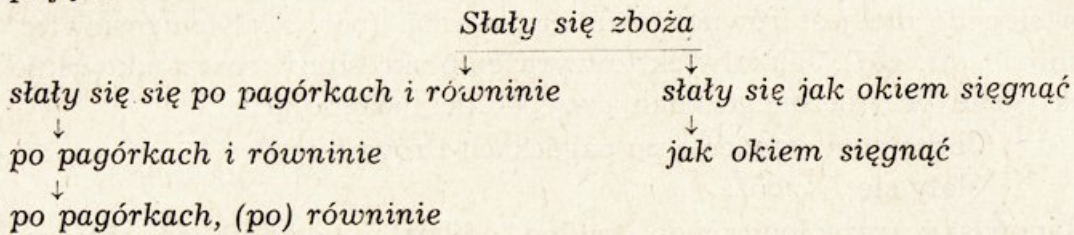
Wprawdzie w przytoczonym zdaniu wyrazy *zboża* i *stały się* stanowią związek frazeologiczny luźny, nie mniej jednak — choćbyśmy jeden z członów tego związku zastąpili jakimkolwiek innym odpowiednim wyrazem, np. *ciągnęły się, rozciągały się, rozpościerały się* itp. — połączenie takie stanowi w każdym konkretnym przypadku nierozzerwalną całość. Oczywiście wyraz *zboże* jako podmiot może tworzyć wiele innych mniej lub więcej łączliwych połączeń z czasownikami, w każdym jednak wypadku będą to połączenia, których w konkretnych wypowiedzeniach rozrywać nie można: *zboże dojrzewa, kładzie się a. położyło się, zostaje na pniu* itp. Nawet w wypadkach połączeń zupełnie luźnych, banalnych, frazeologicznie nieciekawych takich np. jak *zboże rośnie, zboże jest wysokie* itp. wyrazy te stanowią frazeologiczną jedność.

Drugim połączeniem, które ze stanowiska frazeologicznego wyróżnimy w przytoczonym zdaniu, będą wyrazy: *stały się po pagórkach i równinie*. Schemat syntaktyczny *stać się po czym* jest tu wypełniony konkretnym połączeniem czasownika *stać się* i wyrażen przyimkowych *po pagórkach* i *(po) równinie*. Naturalnie schemat *stać się po czym* można wypełnić innymi odpowiednimi wyrażeniami, np. *po drogach, po dolinach, po łąkach, po polach* itp. W naszym zdaniu połączenia: *stały się po drogach, stały się po łąkach* byłyby niemożliwe ze względu na treść całości zdania. Natomiast połączenie *stały się po pagórkach i równinie*, choć jest zasadniczo związkiem luźnym, zostało użyte ze względu na wyraz *zboże*, który poprzez czasownik *stały się* ma wpływ na dobór wiążącego się bezpośrednio z tym czasownikiem dalszego członu.

Wreszcie połączenie *jak okiem sięgnąć* jest połączeniem frazeologicznym najbardziej stałym. Wprawdzie Mickiewicz użył połączenia *tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga*, jednakże nie utarło się wyrażenie *jak wzrokiem sięgnąć*, ale *jak okiem sięgnąć*. W wyrażeniu tym żadnego elementu wymienić nie można, można by tylko całość połączenia zastąpić innym wyrazem lub innym połączeniem, np. *daleko, bardzo daleko, do granic hory-*

zontu itp. Przy takiej zamianie zasadnicza treść zdania nie uległaby zmianie, całość jednak straciłaby na plastyce i wyrazistości.

Podział więc frazeologiczny przedstawić można graficznie następująco:



Wydzielone tu elementy stanowią ściślej ze sobą związane połączenia frazeologiczne:

<i>stały się zboża</i>	— frazę
<i>po pagórkach i równinie stały się</i>	} — zwroty
<i>jak okiem sięgnąć stały się</i>	
<i>po pagórkach i równinie</i>	} — wyrażenia
<i>jak okiem sięgnąć</i>	

Zanalizujmy jeszcze kilka wypowiedzeń:

[Ramzes] „Wpatrzywszy się dojrzał między wejściem i światłami cały las gęsto ustawionych, grubych kolumn, których wierzchołki rozplywały się w ciemności.“ (Prus, Faraon, s. 273).

„Z daleka, / z bocznej nawy, / wysunął się // rzereg / białych figurek / idących parami.“ (Prus, Faraon, s. 273).

„Głosy, z początku niewyraźne potężniały tak, że słyhać było każde słowo; a gdy zniknął orszak, zaczęły rozpraszać się między kolumnami, słabnąć... Wreszcie umilkły.“ (Prus, Faraon, s. 274).

W pierwszym wypowiedzeniu wyróżnimy następujące frazeologiczne człony:

<i>Wierzchołki (kolumn) rozplywały się w ciemności</i>	— fraza luźna
<i>(Ramzez) dojrzał... las... kolumn</i>	— fraza eliptyczna luźna
<i>Wpatrzywszy się dojrzał (schemat: wpatrzywszy się dojrzeć)</i>	} zwroty luźne
<i>dojrzał... las... kolumn (schemat: dojrzeć co)</i>	
<i>dojrzał między wejściem i światłem (schemat: dojrzeć gdzie)</i>	
<i>rozplywały się w ciemności (schemat: rozplywać się w czym)</i>	
<i>między wejściem i światłami (schemat: między czym i czym)</i>	} wyrażenia
<i>cały las... kolumn (schemat: las czego)</i>	
<i>gęsto ustawionych... kolumn</i>	
<i>grubych kolumn</i>	
<i>kolumn, których wierzchołki rozplywały się w ciemności</i>	

W trzecim wypowiedzeniu wyróżniamy człony:

głosy... potężniały, zaczęły rozpraszać się...

słabnąć... wreszcie umilkły (frazę złożoną składającą się z fraz prostych)

głosy... potężniały

głosy... zaczęły rozpraszać się

głosy... zaczęły słabnąć

(głosy) wreszcie umilkły

— frazy

potężniały tak, że...

słysząc było każde słowo

zaczęły rozpraszać się

zaczęły słabnąć

rozpraszać się między kolumnami

wreszcie umilkły

— zwroty

(schemat: słysząc co)

głosy, z początku niewyraźne (schemat: głosy jakie)

z początku niewyraźne

z początku

każde słowo

między kolumnami

tak, że...

a gdy

(wyr. przysłówkowe)

(wyr. przyimkowe)

(wyr. spójnikowe)

— wyrażenia

Połączenie *słysząc było każde słowo* (por. rozważania dalsze na temat zdań bezpodmiotowych) można by uważać za frazę, w której *każde słowo* byłoby podmiotem, zaś *słysząc było* — orzeczeniem, gdyby całość połączenia można oddać równoważnie zdaniem: *każde słowo było słyszalne*, które oba te elementy podmiotu i orzeczenia zawiera. W naszym przypadku w połączeniu *słysząc było każde słowo* człony *słysząc było* i *było słyszalne* — nie są równoważnymi orzeczeniami. *Słysząc było* — to tyle prawie co »każdy słyszał« albo »obecni tam ludzie słyszeli«. Dlatego całe zdanie można uznać za bezpodmiotowe, w którym *słysząc było* zawiera w sobie, jako czynność bezosobowa, podmiot domyślny np. *ludzie, każdy, ktokolwiek*. Człon drugi *każde słowo* byłby dopełnieniem. Jakkolwiek byśmy to zdanie interpretowali, to czasownik *słysząc* pełni tu funkcję orzeczenia i w pierwszej interpretacji odpowiada orzecznikowi (*było słysząc* = *było słyszalne*), w drugiej — orzeczeniu zasadniczemu (*słysząc było* = *ludzie słyszeli*), gdzie wyrażenie *każde słowo* jest dopełnieniem

Wszelkie zaś gołe orzeczenia, w których nie ma wyraźnie wymienionych (wraz z nimi lub w dalszym kontekście) podmiotów uznaliśmy za zwroty (por. połączenia *przeglądał się w jeziorze* i *księżyc przeglądał się w jeziorze*, gdzie połączenie pierwsze uważamy za zwrot o schemacie: *przeglądać się w czym*, drugie — za frazę o schemacie: *coś przegląda się w czym*).

Z rozpatrywanych przykładów widzimy, iż niektóre połączenia wyrazowe mają charakter zupełnie luźny: poszczególne człony mogą się wymieniać dowolnie, jak np. w połączeniach: *szereg figurek, wysunął się z bocznej nawy; szereg figurek wysunął się, zboża stały się, stały się po pagórkach i równinie, po pagórkach i równinie.*

Wyrazy te zespolone zostały tylko w konkretnych, przytoczonych wyżej wypowiedziach. Poza tymi kontekstami mogą tworzyć najrozmaitsze luźne związki inne, np.

szereg: par, słupów, drzew, artykułów, dowodów zarządzeń itd.;

wysunąć się: z kąta, z pokoju, z tłumu itp.;

zboża: ciągnęły się, rozciągały się, rozpościerały się, zajmowały przestrzeń od... do... itd.;

stać się: po drogach, po polach, po łąkach, po pastwiskach, po górach, po dolinach itp.; po pagórkach i dolinach, po pagórkach i górach, po łąkach i polach, po drogach i bezdrożach itd.

Wyrazy tak łączone ze sobą nazywamy związkami frazeologicznymi *l u Ź n y m i*.

Oczywiście związki luźne nie są związkami zupełnie dowolnymi.

Warunkuje je zawsze kontekst, tj. treść tego, co ma być wypowiedziane. W zdaniu *szereg rowerów czeka na załadowanie do pociągu* nie można wyrazu *rower* zastąpić wyrazem np. *zarządzenie*, bo to nie miałyby sensu, nie można również *roweru* zastąpić jakimkolwiek innym rzeczownikiem materialnym pasującym do kontekstu, jak np. *skrzynie, wózek dziecięcy* itp., bo to zmieniłyby sens całego zdania. W tym zaś kontekście chodzi właśnie o *rowery* a nie o co innego. Przytoczone związki luźne mogą mieć zastosowanie w innych sensownych kontekstach. Połączenie *białych figurek* jest również w naszym kontekście związkiem wyrazów ściślej ze sobą znaczeniowo związanych i uwarunkowanych. Wprawdzie rzeczownik *figurki* można łączyć z różnymi przymiotnikami oznaczającymi barwę, np. *zielone, niebieskie, czerwone, pstre, kolorowe* itp., jednakże, ponieważ w zdaniu tym chodzi o ludzi ubranych w białe szaty, więc wyrażenie *białe figurki* znaczy tu tyle co »ludzie na biało ubrani«, »ludzie w bieli«. Użycie przymiotnika *biały* ma swoje uzasadnienie w treści całego obrazu. Można by się zastanawiać, czy nie lepiej zastąpić określenie *białe* jakimś innym, np. *na biało ubrani, w bieli* lub tp., ale to jest sprawa doboru wyrazowego, którym zajmiemy się później.

Już te uwagi wskazują na to, że są wyrazy, które, choć nie tworzą połączeń stałych, łączą się w związki częste, bardziej semantycznie uzasadnione od innych związków, w związki które można by nazwać *ł ą c z l i w y m i*. W przytoczonych kontekstach połączenie *idących parami* jest takim związkiem łączliwym.

Zwrot *ić parami* nie jest zwrotem stałym, nie mniej jednak dość charakterystycznym. Określenie *parami* wskazuje na sposób chodzenia, który się często spotyka. Takich najczęstszych sposobów chodzenia nie ma zbyt wiele. Można jeszcze powiedzieć: *ić rzędem, szeregiem, gęsiego, para za parą* itp. Wszystkie tego rodzaju połączenia można objąć jednym schematem syntaktycznym *ić jak* i włączyć tu najdowolniejsze określenia np. *noga za nogą, powolutku, średnim krokiem, szybko, z założonymi a. z wzniesionymi do góry rękami*, ale to będą już związki luźne.

Zresztą ostrej granicy między związkiem luźnym a łączliwym nie da się przeprowadzić. Wahania będą zawsze i to jest uzasadnione. Do związków łączliwych zaliczamy takie połączenia jak: *ciekawość bierze, ciągnie, pcha, pożera kogo, pali; podrażnić, podniecać, podsycać, pobudzać, zaostrzyć, powściągnąć, poskromić, zaspokoić, nasycić ciekawość; ciekawość chwalebna, żywa, niezdrowa, niebezpieczna, niespokojna* itp.

W przytoczonych połączeniach, chociaż wyraz *ciekawość* może wchodzić w najrozmaitsze związki z innymi wyrazami, będą to zawsze wyrazy, z którymi najczęściej *ciekawość* łączymy. W połączeniu pierwszym *ciekawość bierze* — nie bardzo można zastąpić wyraz *bierze* jakimś innym równoważnym wyrazem bez naruszenia znaczenia całości. Nie powiemy *ciekawość chwytą, ciekawość łapie kogo*, bo wyrazy *chwytąć, łapać*, mają inny odcień znaczeniowy w stosunku do *brać* — oznaczają »szybkie, gwałtowne branie«. Nie powiemy również *ciekawość ujmuje kogo*, bo wprawdzie *brać* i *ujmować* bliskie są znaczeniowo, lecz nie jednoznaczne. Z zestawień tych widzimy, że jest pewna naturalna, utrwalona tradycja łączliwości między wyrazami *ciekawość* i *bierze*. To połączenie najlepiej nam odpowiada, kiedy chcemy powiedzieć, że *ciekawość* kogoś „oponowuje“. Następne połączenia również dadzą się zastąpić tylko czasownikami równoważnymi znaczeniowo, stanowiącymi najbliższe ich synonimy, np. zamiast *ciekawość pcha kogo do czego* można powiedzieć *ciekawość prze, popycha kogo do czego*, natomiast nie można zamiast *palila go ciekawość* powiedzieć *piekla go ciekawość*.

Jeżeli zestawimy połączenia *podrażniać, podniecać, podsycać, pobudzać, zaostrzyć ciekawość*, to wymiennność czasowników obraca się w granicach ich wymienności synonimicznej. Poza nią nie można wyjść. Nie można inaczej „pobudzania“ ciekawości wyrazić. Można co najwyżej używać czasowników z innymi przedrostkami, a więc obocznych form tzw. postaciowych czasownika, np. *wzbudzić, rozbudzić w kim ciekawość*. Jednakże i tu zasięg takich formacji czasownikowych jest ograniczony. Nie można np. powiedzieć *przebudzić w kim ciekawość do czego*, bo to nie miałyby sensu. Połączenia ostatniego typu: *niezdrowa, niebezpieczna... cieka-*

wość mają charakter luźniejszy, ale również niezupełnie luźny. Zamiast *chora, groźna, burzliwa ciekawość*, lepiej ją określić, jak to jest utarte, wyrazami *niezdrowa, niebezpieczna, niespokojna*.

Naturalnie i tu nie można pociągnąć wyraźnej granicy między połączeniem stałym a łączliwym. Połączenia *pobudzać, podniecać ciekawość* uznaliśmy za łączliwe. Można by za łączliwe uznać również *przejawiać, okazywać, wykazywać ciekawość do czego*; ale zawahamy się czy jeszcze za łączliwe uznać *zdradzać ciekawość do czego*. Zważywszy jednak, że czasownik *zdradzać* łączyć się może w tym znaczeniu z różnymi innymi rzeczownikami oznaczającymi objawy czy dyspozycje do czego, np. *zdradzać zdolności do czego, chęć czego, silne wzruszenie, niepokój*, uznamy zwrot *zdradzać ciekawość czego a. do czego* za łączliwy.

Poza wymienionymi związkami luźnymi i łączliwymi spotykamy w języku połączenia *s t a ł e*, tj. takie, w których żadnego ze składników wymienić nie można. Można je natomiast zastępować w całości innymi związkami a nawet wyrazami. W przytoczonym na początku zdaniu takim związkiem stałym będzie omawiane już połączenie *jak okiem sięgnąć*. Nie można w nim nic zmienić, żadnego elementu zastąpić innym, stanowi ono całość zarówno formalną jak znaczeniową. W zdaniu taką całość można zastąpić tylko inną grupą wyrazową lub innym wyrazem, np. wyrazem *daleko*, albo wyrażeniami *do granic horyzontu, hen ku krańcom horyzontu* lub jeszcze bardziej luźnym omówieniem.

Szczególnie dużo połączeń frazeologicznych stałych spotykamy w zakresie terminologii specjalnej. Połączenia takie mają wartość terminów naukowych o ścisłych, sprecyzowanych znaczeniach, np. prawnicze: *akt znania, akt oskarżenia, akt erekcyjny, absolutna większość głosów*, fizyczne: *absolutny punkt widzenia, czern absolutna, absolutna próżnia*; muzyczne: *słuch absolutny*; w planistyce: *plan przeobrażenia przyrody, Plan Sześćioletni*.

Charakter stałych połączeń mają związki frazeologiczne, w których albo wszystkie elementy albo jeden z nich jest użyty przenośnie, całość jednak jest znaczeniowo jednolita.

W zwrocie *zachodzić w głowę* oba elementy tzn. czasownik i rzeczownik użyte są w znaczeniach nie dosłownych, lecz przenośnych. Przy tym znaczenie całości nie jest sumą znaczeń poszczególnych składników i nie da się wyprowadzić z żadnego z tych składników, lecz stanowi nowe zupełnie znaczenie.

Zachodzić w głowę to tyle co »zastanawiać się nad czym mocno, dziwić się, łamać sobie głowę«. W zwrotach *pokrzyżować komu plany, bić się z myślami* — przenośnie użyty jest jeden z elementów: w pierwszym przykładzie wyraz *pokrzyżować*, w drugim — *bić się*. Oba rzeczowniki: —

plany i *myślami* mają tu znaczenie nieprzenośne. W całości jednak każdy ze zwrotów oznacza jednolitą czynność, *bić się z myślami* to tyle co »wahać się, zastanawiać się« a *pokrzyżować plany* — to »udaremnić« je.

Stałymi związkami frazeologicznymi są również idiomatyzmy takie jak: *spiec raka, smalić cholewki* itp., przysłowia i wszelkie przysłowiowe powiedzenia: *na pochyle drzewo i kozy skaczą; śpiewają o tym wróble na dachu; co z oczu to z serca; czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal; co na sercu, to na języku*¹⁾ Mają one przeważnie charakter przenośny i stanowią poważną część zasobu leksykalnego języka.

Połączenia wyrazowe stanowiące związki frazeologiczne stałe, łączliwe i luźne rozpatrywane były ze stanowiska semantycznego²⁾. Podział ten jest właściwie podziałem diachronicznym, historycznym. Jest podziałem na zasadnicze typy frazeologiczne w zależności od procesu stawania się czyli „ucierania“ się tych zespoleń. Pozwala wydzielić zespolenia zleksykalizowane, stałe i łączliwe, które można by łącznie nazwać frazeologizmami i związki luźne, które choć frazeologicznie nieciekawe, nie są dowolnymi połączeniami wyrazów. Dobór ich jest w znacznej mierze uwarunkowany znaczeniem bliżej się wiążących zespoleń i treścią całego wypowiedzenia.

d. n.

Stanisław Skorupka

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- Bran. Mias. = Kazimierz Brandys. Miasto niepokonane. Wyd. III Spółka Wydawnicza Książka. Warszawa 1948.
- Klem. Składn. = Zenon Klemensiewicz. Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej. P. A. U. Kraków 1937.
- Mick. = Adam Mickiewicz. Dzieła. Wydanie Narodowe „Czytelnik“ 1949—50, t. I—VII.
- N. Dr. = Nowe Drogi. Czasopismo społeczno-polityczne.
- Par. Nieb. = Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. „Czytelnik“. Warszawa 1949.
- Prus. Faraon = Bolesław Prus. Faraon. „Książka i Wiedza“, Warszawa 1949.
- Przybysz. Wśród swoich = Stanisław Przybyszewski. Moi współcześni. Wśród swoich. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“. Warszawa 1930.
- Sinko. Gram. łac. = Tadeusz Sinko. Gramatyka łacińska. Wyd. II. M. Arct. Warszawa 1925.
- Słow. = Juliusz Słowacki. Dzieła. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wrocław 1949, t. I—XII.
- Żer. Przedw. = Stefan Żeromski. Przedwiośnie, Wyd. J. Mortkowicz. Warszawa 1925.
- Żer. Wspom. = Stefan Żeromski. Wspomnienia. „Czytelnik“. Warszawa 1951.

¹⁾ Por. S. Skorupka. Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym. Lublin 1946.

²⁾ Por. W. Winogradow. Osnownyje typy frazeologiczeskich jedinic w russkom jazyke. Russkij jazyk. Moskwa 1947, str. 21—28.

O MAZOWIECKICH PATRONIMICZNYCH NAZWACH MIEJSCOWYCH

(Z powodu pewnej recenzji)

Mazowsze uchodzi powszechnie — i słusznie — za dzielnicę, dla której oblicza toponomastyczne charakterystyczne są przede wszystkim nazwy rodowe, a więc takie, jak np. *Bolesty, Dmochy, Gniewy, Skoczykłydy, Wszebory*. Wiadomo było dalej od dawna, że do częstych zjawisk nie należą na Mazowszu nazwy miejscowe patronimiczne w rodzaju: *Biskupice, Czapllice, Dzierżonowice, Kowalewice, Michałowice, Staniszewice* itp. A. Brückner z fantazją właściwą temu wielkiemu uczonemu orzekł nawet, że ich w ogóle nie ma w tej części Polski. Niewiele się różnił pod tym względem od Brücknera prof. S. Rospond, gdy utrzymywał, że nazwy takie stanowią zaledwie 2% nazw miejscowych mazowieckich. Zawsze to już coś. Obliczenie prof. Rosponda nie daje należytego poglądu na poruszaną sprawę, popełnił bowiem prof. Rospond przy obliczaniu patronimicznych nazw miejscowych na Mazowszu zasadniczy błąd metodyczny, traktując Mazowsze jako jednolitą całość. Tymczasem nazwy te nie są wcale równomiernie rozsypane po całym Mazowszu. Jak dowiodłem w pracy pt. „Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu“ (Prace Onomastyczne Pol. Akad. Um. nr 3, Kraków 1951), nie można rzeczy tak ujmować, jak to uczynił prof. Rospond. Stojąc na tym stanowisku, rozpatrzyłem okolicami obecność w nich nazw patronimicznych na *-ice* i wówczas się okazało niezbitcie, że na Mazowszu różnie bywa. Na Mazowszu po lewym brzegu Wisły leżącym nazwy te w niektórych powiatach osiągają 10, 13 a nawet 14% wszystkich nazw, mniej licznie, bo tylko do 7% dochodząc, pojawiają się one na Mazowszu północno-zachodnim, wzdłuż pasa ziemi ciągnącego się od Pułtusza przez Płońsk po Płock i Sierpc. W innych natomiast połaciach Mazowsza liczba nazw miejscowych, o których w tej chwili mówimy, jest znikoma, w niektórych jego stronach zupełnie ich nie ma. Więcej o tym dowiedzieć się mogą czytelnicy „Poradnika Językowego“ przede wszystkim z wymienionej mojej pracy, ale też i z jej recenzji ze spokojem i z dobrym wyczuciem problemu napisanej przez W. Pomianowską właśnie w Por. Jęz. 1951, zesz. 9, s. 23—6.

Było rzeczą oczywistą i oczekiwaną, że się moim poglądom na zagadnienie obecności czy nieobecności, częstości czy rzadkości występowania nazw patronimicznych na *-ice* na Mazowszu przeciwstawi prof. Rospond, który dotąd, jak wspominałem, przypisywał Mazowszu ogółem biorąc 2% nazw tego rodzaju. Uczynił to w recenzji, jaką mojej pracy poświęcił, a którą ogłosił w „Języku Polskim“ XXXI, 1951, s. 22—5. Co najważniejsze, dodaje w niej prof. Rospond do sporządzonego przeze mnie wykazu mazowieckich nazw patronimicznych na *-ice* jeszcze 12 nazw tego typu (*Zalesice* nie są nazwą patronimiczną, lecz tzw. etniczną), ani chybi, na do-

wód, że mam rację, kiedy twierdzę (l. c. 80), iż w dawnych czasach było na Mazowszu nazw patronimicznych na *-ice* więcej, aniżeli w w. XVI, no i niż ich jest obecnie. Przytaczając je — należy mu się za to szczerą wdzięczność — wzmacnia przeciw samemu sobie postawioną przeze mnie tezę, że zbyt pośpiesznie ocenił stan mazowieckich nazw patronimicznych na *-ice* (2⁰/₀). Dlatego też pod naporem faktów skłonny jest teraz przyjąć, iż nazw tych było na Mazowszu mniej więcej 4⁰/₀, a więc o całe 100⁰/₀ więcej, niż kiedyś głosił. Już to samo jest nie byle jakim sukcesem mojej pracy. Różni się nadal w poglądzie na użyteczność generalnego zliczania nazw miejscowych pewnego terytorium. W recenzji swojej daje prof. Rospond znowuż przeciw sobie przykład na to, że poza zaspokojeniem ciekawości, ile nazw pewnego typu słowotwórczo-znaczeniowego znajduje się na danym terenie, który typ jest częstszy, a który rzadszy, bardzo niewiele w gruncie rzeczy stąd wynika. Jeżeli zwłaszcza nazwy miejscowe chce się traktować jako źródło do dziejów osadnictwa, co jest prof. Rospondowi bliskie, musi się przejść do badania i zliczania nazw miejscowych okolicami, a nie od razu całymi dzielnicami. To, co mówi o nazwach patronimicznych na *-ice* w okolicy Kruszwicy i jeziora Gopła czy w północnej Małopolsce, wyraźnie na to wskazuje, że dobrze zrobił, nie zawierając jego obliczeniom i odmienną stosując metodę liczbowego ujmowania nazw miejscowych.

Co się szczegółów zakwestionowanych przez prof. Rosponda tyczy, trudno je tu wszystkie roztrząsać. Przy jednym wszakże znamionym dla rozumowania prof. Rosponda się zatrzymam. Wydaje się prof. Rospondowi podejrzany charakter patronimiczny nazwy *Klice*, „gdyż brak nazwy *Kłowo*, *Kłowa*“, nie przeszkadza mu jednak zaliczyć do nazw patronimicznych nazwy *Stpice*, jakkolwiek nie ma nazwy *Stpiewo*, *Stpiewa* itp. A więc raz tak, kiedy indziej inaczej, osobliwa zaiste „metoda“ objaśniania zjawisk językowych. Nawiasem dodaję, że *Stpice* wcale nie muszą być nazwą patronimiczną (: *step*, *stpia* »dziki kot«), mogą bowiem równie dobrze, a może i lepiej należeć do nazw rodowych (: *stpica* »szprycha u koła«). Są więc *Stpice* tworem wątpliwym i nie można ich włączać między zupełnie pewne nazwy patronimiczne.

Omawiana tutaj praca zajmuje się obok nazw patronimicznych na *-ice* także nazwami patronimicznymi na *-ęta*, jak np. *Boleścięta*, *Janowięta*, *Michałowięta*, *Sędzięta*. Nie zamierzam rozprawiać się z zastrzeżeniami prof. Rosponda podniesionymi względem mojego ich strony znaczeniowej pojmowania. Charakter zastrzeżeń najlepiej oświetli fakt następujący. Ponieważ spotykane tylko na Mazowszu i na Podlasiu formy patronimiczne (nazwy potomstwa) na *-ęta* pojawiały się także na mieszanych obszarach polsko-ukraińskich Rusi Czerwonej, zwłaszcza w okolicach Sanoka i Turki, ponieważ przy tym na tych terenach zaznaczyła się także kolonizacja ma-

zowiecka, wyciągnąłem stąd jedyny moim zdaniem możliwy wniosek, że w odpowiednich formach ukraińskich, ograniczonych wyłącznie do szczupłego terenu podkarpackiego, mamy do czynienia z wpływem języka polskiego na gwary ukraińskie w grę wchodzące. Prof. Rospond sądzi, że było odwrotnie. Można ostatecznie i tak, ale wypadałoby na poparcie swego poglądu bodaj jeden jaki przytoczyć przykład wpływu gwar ukraińskich z Podkarpacia na dialekty mazowieckie. Jak dotąd, nic się o czymś podobnym nie słyszało. Przypuszczać wolno, że prof. Rospond ma na to dowody. Niechże je co prędzej ujawni, a w nowym świetle staną stosunki językowe polsko-ukraińskie. Gdy ten z jego rozważań naukowych wynikający postulat spełni, podyskutujemy i o innych jego zastrzeżeniach. Na razie, by nie tracić czasu na bezpłodną walkę z zastrzeżeniami, w moim skromnym przeświadczeniu sprzecznymi z rzeczywistością językową, a po części i historyczną, można spokojnie przejść nad nimi do porządku dziennego. Oponowanie tylko dlatego, by oponować, nie przyczynia się do postępu wiedzy, niekiedy zaś postęp hamuje. Dałem w tej części pracy sporo materiału językowego, który wyraźnie przemawia za patronimicznością nazw miejscowych na *-ęta*. Proszę o realne dowody na to, że tak nie jest. Tak jak w odniesieniu do mazowieckich nazw patronimicznych na *-ice* garstką nowego materiału prof. Rospond moją tezę podbudował, może teraz poniechawszy ogólniki sięgnie po realne fakty językowe, które — chcę w to wierzyć — posiada, a które na odmianę na tym odcinku moje twierdzenia podważą. Czekam na nie z zainteresowaniem.

W sumie nie widzę powodu do zmiany dotychczasowego swego stanowiska. Dobrze chęci prof. Rosponda zmierzające do wykazania, że moja praca opacznie przedstawia zagadnienia będące przedmiotem jej rozrządzeń, zostają nadal w sferze nie zrealizowanych pragnień. Jest to jeszcze jedno naukowe niepowodzenie prof. Rosponda. O innych pomówimy innym razem.

Witold Taszycki

O JEZYKU LISTÓW SŁOWACKIEGO ¹

Ciąg dalszy

P r z y i m k i

Na

z biernikiem

- a) jak u Chopina odpowiadające dzisiejszemu *do*, oznaczające miejsce: „dokąd?\": „(...) *wprowadzony* zostałem *na kasyna* (...)“ (XI,

¹ W N-rach 1. i 3. Poradnika rozpatrzono niektóre formy fleksyjne i słowotwórcze Listów Słowackiego. Obecnie przechodzący do uwag o niektórych osobliwościach składni.

- s. 116), „(...) najbardziej tłum paryski *na teatr St. Martin ściąga tragedia (...)*“ (XI, s. 95), „(...) *wyjechała na teatr (...)*“ (XII, s. 31).
- b) nie zanotowane u Chopina, oznaczające czas: „kiedy?\": „Do Teofila i Hersylki (...) *na przyszłą pocztę napiszę.*“ (XI, s. 10) — można by zestawić np. z wyrażeniem „na przyszły rok.“

z miejscownikiem

- a) jak u Chopina, odpowiadające dzisiejszemu *w*: „W tym miesiącu *byłem* sześć razy na tragediach francuskich *na teatrze (...)*“ (XI, s. 95), „(...) *na innych teatrach [miejsce kosztuje] 1 złoty (...)*“ (XI, s. 199).
- b) inaczej niż u Chopina: „*Cierpię na tym, że (...)*“ KK. podaje znaczenie *na* = »od« i przytacza Mickiewicza: „*Młódź cierpi na tym, że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.*“ Dzisiaj: „dlatego, że; z powodu, że; nad“.
- „(...) która tu *na wielkim tonie żyje*“ (XII, s. 22). Może da się zestawić z przytoczonymi u KK: „*żyć na łaskawym chlebie*“, „*być na czym żołądź*“ — objaśnione »na jakich warunkach«. Dzisiaj chyba tylko »zgodnie z wielkim tonem«, co zresztą będzie miało inny odcień znaczeniowy.
- „(...) uradowany ze zwycięstwa Dybicza nad Turkami, *na których zabrane chorągwie wożą teraz po tutejszych ulicach*“ (XII, s. 27). KK. podaje do dziś używane „*zdobyć na nieprzyjacielu*“. *Zabrać, dziś tylko od kogo lub bez przyimka komu.*

W

jak u Chopina z miejscownikiem określa miejsce; czasem = dzisiejszemu *na*: „(...) *w Litwie zakończył życie.*“ (XI, s. 10). Podobnie u Mickiewicza (cytowane wg KK): „*Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku*“ i „*Ból w sercu, w licach bladość, ogień miałem w oku*“.

Nie zanotowane u Chopina:

- a) z miejscownikiem: „(...) już mi ofiarował *w tym względzie* swoje usługi“ (XII, s. 117). Dzisiaj, jeśli już *ten* *wzgląd* utrzymać, to byłoby: *pod tym względem*. KK podaje równorzędnie: *pod pewnym względem, w pewnym względzie*, przykłady z omawianego okresu tylko na wyrażenie pierwsze.
- b) z biernikiem określa czas: „(...) przybyłem tu albowiem *w czas* jarmarku.“ (XI, s. 12), „(...) a *w wieczór* zawsze jestem w stanie gorączkowym,“ (XI, s. 20). U KK *w co* = »podczas czego«, cytaty z interesującego nas okresu: „*W północ w mieście głucho*“ — Mickiewicz, „*W zły czas, w dobry czas*“ — Linde.

Od

inaczej niż u Chopina:

- a) w znaczeniu »przez«: „(...) *proszony od Jaroszewicza* poszedłem do nich (...)“ (XII, s. 17), „(...) *widywałem się ze staruszką, mile od niego przyjmowany*“ (XI, s. 28), „(...) *wychodzę na ulicę* (...) i czytam list, *potrącany od przechodzących* (...)“ (XI, s. 28), „(...) druga [dama] *ściśniona od cesarzowej za rękę* (...)“ (XII, s. 26). U KK. podobnie z Mickiewicza: „*Młody autor prześladowany od krytyków*“, „*Komnata jego od sług odbieżana*“ itp.
- b) w znaczeniu »do«: „(...) *powiewały strusie pióra i piękne od kapeluszków kwiaty* (...)“ (XII, s. 26). Jest to wyrażenie typu (KK): „*łyżeczki od kawy*“, „*szczotki od szorowania*“ itp. do dziś wymienne z „do kawy“, „do szorowania“. Poprawność drugiej z tych konstrukcji jest dziś bezsprzeczna.
- c) w znaczeniu »niż«: „(...) *żyję bowiem samotniejszy od mnicha* (...)“ (XII, s. 89). U KK cytat ze Słowackiego: „(...) *od tej twarzy weselsze będą grobowe cyprysy*“. Dzisiaj raczej: *niż, nad* itd., chociaż spotykane i *od*.

Ku

podobnie jak Chopin w zdaniu: „Na górze już jest pokój mający mi służyć *ku wygodzie*“; w znaczeniu »dla, w celu« używa przyimka *ku* i Słowacki: „(...) zebrałem [psychologiczne spostrzeżenia] na wojazach *ku oświeceniu ludzi*“ (XI, s. 178); „(...) sił (...) używaj *ku miłowaniu* ludzi (...)“ (XI, s. 475). KK notuje to znaczenie i podaje materiał z Mickiewicza: „*Miecze łączą ku wspólnej potrzebie*“, Pola: „*Skrzęplą duszę ku miłości cucić*“.

Za

identycznie jak u Chopina, dzisiaj *po*: „(...) w ogień pójdą *za powrotem*“ (XI, s. 132). Dziś *po powrocie*. Może analogiczne jest wyrażenie i dzisiaj używane: „*rok za rokiem płynie*“.

Nie zanotowane u Chopina:

- a) = dzisiejszemu *na*: „(...) *za pierwszym rzutem oka*, spostrzegam naszego poetę (...)“ (XI, s. 14), dziś *na pierwszy rzut oka*, „(...) do Włoch pojedę i tam przyjemne jakie miejsce *za mieszkanie obiorę* (...)“ XII, s. 10), „(...) *proszę cię za ojca chrzestnego* tym *dzieciatkom* (...)“ XII, s. 91). W dwóch ostatnich zdaniach może to *za* odpowiadać dzisiejszemu *jako*, jak np. u Mickiewicza: „*Za pazia przebrany*“ (cytowane za KK) i KK: „*Występował na scenie za błażna*“.

- b) = dzisiejszemu pod: „(...) trzymał za kluczem (...), aby nie chodziły po mieście“ (XI, s. 334) »nazewnątrz, za obrębem zamkniętym« tak jak „za ścianą, za drzwiami“ itp.

Po

jak u Chopina oznacza kierunek czynności: „(...) odsyłały sobie wolanta po błękitnym powietrzu“ (XI, s. 339), oczywiście z odcieniem przenośni jak np. w „chodzi po nocy“.

Tylko u Słowackiego:

- a) w znaczeniu — dziś zupełnie nieaktualnym — *po kim* = »z czyjej strony, od kogo«: „(...) ty sama nie chcesz *po mnie* takiego egoizmu?“ (XI, s. 257).
- b) również nieaktualne dziś znaczenie »za«: „(...) stęskniłem się *po nich* (...)“ (XII, s. 88), „(...) stęskniony byłem *po* pięknych okolicach (...)“ (XI, s. 13).

Dla

jak u Chopina w znaczeniu »z powodu«: „(...) mam zamiar mieszkać w Neapolu *dla* taniości życia (...)“ (XI, s. 51), „(...) o kilkadziesiąt kroków jezioro Genewskie, którego jednak *dla* innych wiejskich domów z okien nie widać“ (XI, s. 112), „(...) nie będzie umiał *dla* kalectwa na chleb pracą zarobić“ (XII, s. 108).

Względem

jak u Chopina w znaczeniu »co do«: „(...) żądasz, abym ci radził *względem* naszych interesów (...)“ (XI, s. 162), „Czekam na matkę, *względem* której dałem (...) rozporządzenie...“ (XI, s. 427).

Tylko u Słowackiego:

Do

- a) dla oznaczenia kierunku (pytanie: „dokąd?“) także przy rzeczownikach, przy których dzisiaj stoi inny przyimek: »na« „(...) wyjechał *do* Litwy (...)“ (XI, s. 29), »nad«: „Myślę tego roku pojechać gdzie blisko *do* morza (...)“ (XI, s. 387).
- b) „(...) kto wie, czy i te [listy] nie będą *powodem do* jakich nieprzyjemności (...)“ (XI, s. 36), „O, gdyby ona *odpisała do* mnie!“ (XI, s. 79) — dzisiaj bez przyimka. W zdaniu ostatnim może być kontaminacja „odpisać *komu*“ i „pisać *do* kogo“.
- c) „Dzieci tą metodą uczone, bardzo się prędko *wprawiają do* czytania (...)“ (XI, s. 38) — dzisiaj *w* czytanie, lub *w* czytaniu.

pod

„Do Teofila i Hersylki pod p. Pawła kopertą (...) napiszę“ (XI, s. 10)—
dzisiaj w kopercie, a raczej z listem.

bez przyimka

dzisiaj w, wówczas narzędnik czasu: „Wigilią mego wyjazdu razem
byliśmy na balu (...)“ (XI, s. 295).

ZESTAWIENIE

II-ga ćwierć XIX-go wieku

Dzisiaj

ić na teatr

do teatru

być na teatrze

w teatrze

widzieć za rzutem oka

na rzut oka

obrać za mieszkanie

na mieszkanie

trzymać za kluczem

pod kluczem

tęsknić po kimś

za kimś

przyjść w czas czego

w czasie czego

robić coś dla kalectwa

z powodu kalectwa

być wigilią (czego)

w wigilię (czego)

cierpieć na czym

nad czym

zabrać na kim

od kogo

być proszonym od kogo

przez kogo

gorszy od kogo

raczej:

niż kto

służyć ku czemu

raczej:

do czego, dla czego

chcieć po kim czego

od kogo

powód do czego

raczej:

czego

odpisać do kogo

komu

coś od czego

do czego

w tym względzie

pod tym względem

za powrotem

po powrocie

po powietrzu

w powietrzu

względem czego a. kogo

co do

pisać na pierwszą pocztę

nie używane

żyć na tonie

nie używane

pisać pod czyją kopertą

nie używane

Wnioski

Użycie przyimków od II-giej ćwierci XIX w. do chwili obecnej uległo znacznym zmianom.

- a) Dokonała się zamiana jednego przyimka na drugi bez zmiany funkcji składniowej (zależności od czasownika, rzeczownika czy przyimka) i znaczenia wyrażenia przyimkowego. Np. przyimek *na* został zastąpiony przez *do*, *w*, *nad*, *od*, odwrotnie, dzisiejsze *na* odpowiada ówczesnemu *w*, *za*, *do*. Dwukierunkowość przesunięć nie jest, oczywiście, regułą;
- b) wyrażeniu przyimkowemu odpowiada dzisiaj sam rzeczownik bez przyimka (funkcja składniowa i znaczenie zwrotu czy wyrażenia nie ulega zmianie);
- c) niektóre (w zestawieniu trzy ostatnie) wyrażenia przyimkowe zaginęły zupełnie, zostały zastąpione zupełnie innym (omownym) tekstem: „pisać, gdy odejdzie najbliższa poczta“, „utrzymywać w swoim sposobie życia wielki (wysoki) ton“, „posłać list w kopercie adresowanej do kogoś“, albo też „w czyjejś kopercie“. Świadczyłyby to o rzadkim używaniu omawianych zwrotów: często używane zwroty i wyrażenia ulegają raczej uproszczeniom. Wzmagające się tempo życia wymaga dokonywania skrótów i uproszczeń w języku.

S z y k w y r a z ó w w z d a n i u

1. Jak u Chopina duża swoboda przesuwania w zdaniu zaimka się: „Pisze do mnie *starając* mię się nawrócić (...)“ (XI, s. 120), „(...) z którym bardzo się dobrze *poznaliśmy* (...)“ (XI, s. 32), „Dzieci tą metodą uczone bardzo się *prędko wprawiają* do czytania i pisania (...)“ (XI, s. 38), „(...) nie chce z wioski się swojej *ruszyć* do miasteczka (...)“ (XI, s. 387).
2. Również — jak u Chopina — dość często spotyka się orzeczenie na końcu zdania: „Towarzystwo dyliżansowe w dwie się budy *zabrało* (...)“ (XI, s. 110), „Za trzecim strzałem mój towarzysz w rękę raniony *został* (...)“ (XI, s. 64), „Wariacje Czernego zawsze mi Wilno i wszystkich was *przypominają*.“ (XI, s. 15).
I — jak u Chopina — w zdaniach złożonych: orzeczenie zdania nadrzędnego jest umieszczone w środku lub na początku zdania (o ile podmiot jest zaimkowy — domyślny), natomiast orzeczenie zdania podrzędnego — na końcu: „Mówił, że *wdzięczny* mi jest za dar piękny, który wiele mu przyjemnych chwil *sprawił* (...)“ (XI, s. 81), „*Proście* pana Będzińskiego, aby sprowadzenie paki z książkami (...) *ułatwił*“. (XI, s. 61), „(...) Oleszczyński, sławny sztycharz, *prosił* mnie, abym mu portret mój zrobić *pozwolił*.“ (XI, s. 60), „*Była* to pani Białopiotrowicz, którą w Dreźnie *znałem*“ (XI, s. 57).

3. Poza tym — czego nie zanotowano u Chopina — dość dowolny szyk wyrazów w zdaniu, urągający „klasycznym” „kanonom”:

- a) Słowacki odrywa rzeczownik od przydawki przymiotnej, przegradzając je kilkoma nawet wyrazami: „*Zaufanym* tylko powierzam zdrowie jego *doktorom...*“ (XI, s. 215), „Jest to *kwadratowy* w wieczyce *pokoik (...)*“ (XI, s. 321), „(...) w wielu miejscach *małe* widać *łąki (...)*“ (XI, s. 8),
- b) przydawkę przymiotną umieszcza po, a nie, jak to bywa najczęściej, przed rzeczownikiem, do którego się odnosi: „*Sowiński niejaki* wydaje *pieśni ukraińskie i polskie* ludu z *tłumaczeniem francuskim (...)*“ (XI, s. 34),
- c) rozrywa przyimek i odnoszący się do niego rzeczownik: „(...) poszliśmy do Odyńca *kwatery*“ (XI, s. 14), „W orkiestrze *po pierwszy raz* użyto *bębnów (...)*“ (XI, s. 39),
- d) przysłówek umieszczony tak, że trudno czasem zrozumieć, do którego wyrazu autor go odnosi: „Podziękuj, Mamo *metrowi* *memu niegdys* angielskiego języka za jego pamięć“ (XI, s. 218), „(...) *tancowałem tylko prawie* z *tymi pannami*, których nikt nie chciał (...)“ (XI, s. 233). Dzisiaj powiedziałyby się: „Podziękuj *memu niegdys metrowi*“ i „*tańczyłem prawie tylko z tymi pannami*“.

Przez ten „niezwykły” szyk wyrazów osiąga Słowacki często dużą, sugestywną rytmiczność i muzykalność swojej prozy. Np. „Zawsze powtarzam twoje „jakoś to będzie” i może nieraz w jednej mówimy je chwili“ (XI, s. 51, „(...) mógł liczyć wierzchołki śnieżne gór (...)“ (XI, s. 96), „Widziałem przemijające jeziora brzegi (...)“ (XI, s. 191) itd.

O r z e c z e n i e z ł o ż o n e

Orzecznik rzeczowny w mianowniku zanotowano tylko raz: „(...) ci bowiem są *aktorowie (...)*“ (XI, s. 329) — dziś: „są aktorami”.

Orzecznik rzeczowny w narzędniku: „(...) listy twoje *byłyby* na to najlepszym *lekarstwem (...)*“ (XII, s. 22), „(...) *bądź moim adwokatem* u Jana Śniadeckiego (XII, s. 20), „(...) teraz z wroga *stał się* moim, to jest mojego triumfu, *rozgłosicielem*“ (XII, s. 149).

Orzecznik przymiotny w mianowniku: „(...) ale póty *spokojny* nie będę (...)“ (XI, s. 109), „(...) koszt podróży *zwrócony* jej *będzie (...)*“ (XII, s. 154), „(...) przez całe lato w bibliotece publicznej *składane* nie *były (...)*“ (XII, s. 127).

Orzecznik przymiotny w narzędniku: „(...) nie *będzie* tam wszystko *obcym* dla mnie (...)“ (XII, s. 26), „(...) co by z wielką pochwałą *wspomnia-*

nym być mogło (...)“ (XII, s. 113), „(...) Niemcewicz, przez kobiety popsuty, bardzo się zrobił *kapryśnym*“ (XI, s. 8), „(...) woda tej rzeki *jest wzmacniającą (...)*“ (XI, s. 20), „A twarz moja *była tak zmienioną (...)*“ (XI, s. 87).

Orzecznik przymiotny w mianowniku ma niekiedy i dziś jeszcze używaną formę rzeczownikową: „(...) co to jest *igrać z życiem człowieka* temu, który nie *gotów jest* swoje zupełnie odważyć (...)“ (XII, s. 150) p. przykłady cytowane w Nr 1 r. b. Por. Jęz. s. 8.

U Słowackiego więc — jak i u Chopina — są wahania w użyciu przypadku orzecznika, z wyraźną przewagą: w orzeczniku rzeczownym (jak i dziś) i w przymiotnym (wbrew temu, jak dziś) — narzędnik.

Na tym kończą się uwagi o formach gramatycznych listów Słowackiego. Zamiast podsumowania tych uwag odeślę czytelnika do podsumowań artykułu o formach gramatycznych listów Chopina (Por. Jęz. r. 1950, Nr 6). Rozważenie szczegółowe form gramatycznych używanych przez Słowackiego, umożliwi w pewnym zakresie stwierdzenie cech typowych epoki i wyodrębnienie cech charakterystycznych języka jednostek.

d.c.n.

Janina Mally

FACHOWY JĘZYK POTOCZNY A FACHOWY JĘZYK „OFICJALNY“

(Dokończenie)

5. Ostatnia kwestia tylko pośrednio dotyczy urządzeń technicznych przede wszystkim odnosi się ona do organizacji pracy. Autor pisze: „Przy transporcie (i nie tylko przy transporcie — Z. B.) kierownictwa kładą nacisk nato, aby nie było nie usprawiedliwionych *przestojów* maszyn. (*Przestój* różni się znaczeniowo od *postoju* — *przestój* jest „przeciągnięciem *postoju*“). — Istotnie. *prze-stój* jest „przeciągnięciem *postoju*“, jest „prze-kroczeniem czasu ściśle określonego dla *postoju* danego urządzenia“, jest „prze-trzymaniem urządzenia na *postoju* ponad czas wyznaczony na ten *postój*“, jest „prze-dłużeniem *postoju*“; *przestój*, to również „czas (okres czasu), w którym urządzenie stoi już po przekroczeniu czasu wyznaczonego na właściwy *postój*“. Termin *przestój* jest od dawna stosowany w gospodarce morskiej: oznacza on »czas w którym okręt stoi w porcie od chwili skończenia się czasu ustalonego na przeładunek«. W terminologii angielskiej czas ten nazywa się *demurrage* (ros. *prostoj sudna*; niem. *Überliegezeit*). Wyraz angielski jest u nas jeszcze niekiedy stosowany w mowie i piśmie (często w mylnej pisowni: *demmurage*), ale już coraz rzadziej — w tym wypadku polski termin niemal już całkowicie

panuje nad obcym³³. Również w transporcie kolejowym *przestój* oznacza »przetrzymanie wagonu ponad określony przepisami czas na przeładunek« oraz »czas, w ciągu którego wagon stoi po upływie czasu wyznaczonego, przepisowego«, a więc np. czas, w ciągu którego nie rozładowany wagon stoi nieproduktywnie nie będąc zwróconym do dyspozycji kolei³⁴. *Przestoje*, czyli »przekroczenia czasu przeznaczanego na postój«, mają miejsce oczywiście i na innych terenach działalności gospodarczej, czy ściślej mówiąc — produkcyjnej. Na przykład: żuraw budowlany ma wyznaczone godziny pracy — zacząć ma ją o godz. 8.00, a skończyć o godz. 16.00, w tym wyznaczoną ma półgodzinną przerwę, od godz. 12.00 do godz. 12.30 (przerwa w pracy przeznaczona na obiad robotników); w pozostałych godzinach (16.00 — 8.00 dnia następnego) żuraw ma u s t a l o n y p o s t ó j, nie pracuje (również ustalonym postojem jest postój między godz.

³³ *Demurrage* oznacza również »odszkodowanie płacone okrętowi tytułem przetrzymania go w porcie ponad czas ustalony na przeładunek«, natomiast w Polsce dla tej opłaty używany jest nie termin *przestój*, lecz termin urobiony z niego: *przestojowe* (formant podobny do: *składowe, przystaniowe, tonażowe, pilotowe* itd. — są to nazwy opłat portowych, tak jak na rzekach np. *śluzowe, mostowe* — nazwy od dawna znane dla opłat „za przejście śluz“, itd.). *Przestojowe* to ros. *плата за простой* (lub: *штраф за простой*).

³⁴ W transporcie kolejowym, tak jak i w morskim, istnieje również termin *przestojowe*, który oznacza »opłatę płaconą przewoźnikowi (zarządowi kolei) za przetrzymanie wagonu ponad określony czas na przeładunek«, czyli jest to »opłata za przestój« (opłata ta popularnie zwana jest również *osiowym: osiowe*).

Zajmując się w tym artykule różnicami w zakresie terminów fachowych w języku potocznym i „oficjalnym“ należy w tym miejscu zaznaczyć, że w języku potocznym najczęściej (nie wiem, czy w całej Polsce; poniższa uwaga oparta jest na obserwacji z portów morskich) pojęcie »przestoj wagonów kolejowych« określane jest słowem *postój* (*postój wagonów kolejowych*) i w związku z tym „opłata za przestój wagonu“ czyli *przestojowe (osiowe)* w języku potocznym określane jest słowem *postojowe (osiowe)*. Terminologia taka oczywiście nie jest słuszna, bowiem *postój* to »czas przepisowy«, »czas ustalony«, »czas wyznaczony«, *zas przestój* to »czas przekroczony«, i w związku z tym opłatę karną płaci się nie za *postój* (bo *postój* wagonu w czasie rzepisanym jest wolny od jakichkolwiek opłat — czas ten nazywa się *dozwołonym czasem ładowania* lub *czasem wolnym od przestojowego (osiowego)* — lecz płaci się za *przestój*, a więc za przetrzymanie wagonu ponad określony czas; *przestojowe* jest egzekwowane tylko w razie istnienia *przestoju*). Ciekawe, że w portach, gdzie często stosuje się wskazaną ostatnio mylną terminologię w odniesieniu do pojęcia »przestoj wagonu«, w odniesieniu do »przestoj statku« używana jest terminologia właściwa: *przestoj* statku nikt nie określa terminem *postój statku* i opłaty za *przestój* okrętu nikt nie określa terminem *postojowe*. Zaznaczyć należy, że nie chodzi tu o uniknięcie nieporozumień, bo używa się określeń: *przestój okrętu* i *przestój wagonu*, a więc nieporozumień nie ma; tym samym nie odczuwa się potrzeby odróżniania »przestoj wagonu« od »przestoj okrętu« terminem *postój (wagonu)* — przyczyna jest inna (moim zdaniem zwykle niezwracanie uwagi na poprawność terminologii fachowej).

12.00 a 12.30). Tymczasem, wskutek, przypuśćmy, spóźnienia się obsługi do pracy lub wskutek nieprzygotowania żurawia do pracy, żuraw zaczyna pracę dopiero o godz. 8.30, a więc jego postój przeciągnął się (koniec postoju wyznaczony był na godz. 8.00) o 30 minut czyli żuraw miał przestój wynoszący 30 minut. Poza wyznaczonymi postojami maszyna (żuraw, obrabiarka czy inne urządzenia) winna pracować bez przerwy, nie uważa się za przerwy normalne eksploatacyjne przerwy w ruchu maszyny, które wynikają z charakteru wykonywanej pracy; konieczne te przerwy są wliczone do czasu pracy, a więc maszyna nie powinna mieć innych postojów (bo *przerwa w pracy = postój*³⁵) niż te, które są przewidziane, ustalone, określone. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Bo na przykład wskutek niedostatecznej konserwacji urządzenia lub wskutek złej pracy obsługi (jej niedostatecznego wykszolenia, itp.), lub też wskutek innych przyczyn następują przerwy czyli postoje nieprodukcyjne, postoje, które nie powinny mieć miejsca, postoje niepotrzebne, następują zahamowania pracy nie usprawiedliwione normalną eksploatacją i normalnymi warunkami ruchu urządzenia czy charakterem wykonywanej przez nie pracy. W języku potocznym przerwy takie nazywane są — *przestojami!* W tym znaczeniu termin *przestój* jest określeniem bardzo młodym: pojawił się on gdzieś w 1950 roku³⁶, gdy zostały u nas rzucone hasła walki z marnotrawstwem materiałów i czasu w produkcji oraz przyśpieszenia cykli produkcyjnych, gdy zainicjowano socjalistyczną opiekę nad mechanizmami (urządzeniami), i gdy ruch współzawodnictwa pracy obejmował już różne odcinki produkcji i uzewnętrzniał się w różnych formach.

Tym słowem określa się też nieprodukcyjne przerwy różnych mechanizmów w portach, słowo to w tym znaczeniu jest używane wszędzie, jest powszechne, jest — „modne“; tak mówią robotnicy, tak pisze prasa i tak mówią inżynierowie, kierownicy produkcji, ludzie zajmujący się organizacją pracy itd. Czy termin *przestój* w tym znaczeniu jest słuszny? Zajmując się m. in. redagowaniem książek (fachowo-morskich) „tępię“ to słowo, jeżeli użyte jest ono w znaczeniu owego »nieprodukcyjnego posto-

³⁵ Osobiście nie jestem przekonany, czy w słownictwie fachowym słuszne jest stawianie znaku równania między słowem *przerwa* a *postój*. Wydaje się, że dla precyzji sformułowań w języku fachowym należałoby ustalić, co w tym języku oznacza termin *przerwa*, a co *postój*.

³⁶ Nie było go jeszcze w roku 1949, w którym pisałem przyczynek do polskiego słownictwa morskiego pt. Skończył się „okres stepu“ (zob. „Rejsy“ z r. 1949, nr 19), w którym między innymi poruszałem zagadnienie terminologii związanej z pojęciem przestoju okrętów i wagonów.

ju»³⁷, zastępując je takimi określeniami jak *niepotrzebne przerwy*, *nieproduktywne postoje* (zdaje sobie jednak sprawę, że słowo *nieprodukcyjne* nie jest tu całkowicie właściwe), *nie usprawiedliwione przerwy w pracy* itp. — a więc używam określeń składających się z kilku słów, lecz jasnych, wyraźnie charakteryzujących ów postój, używam określeń *nie dwuznacznych*. I sędzę, że mam słuszność rugując słowo *przestój* w takich wypadkach, bo stosowanie tego słowa — które J. T. słusznie objaśnił jako »przeciąganie postoju« — dla określenia »nieprodukcyjnej przerwy«, »przerwy nie wyznaczonej i nie w kalkulowanej w czasie eksploatacji urządzenia«, przerwy, której *nie powinno być* — jest nielogiczne, ponieważ nie można przecież mówić o jakimś »przeciągnięciu czasu postoju«, skoro na ten postój w ogóle nie ma wyznaczonego czasu, a nie wyznacza się go dlatego, że sama przerwa nie jest przewidziana (w określonym czasie pracy urządzenie ma pracować bez przerwy, bez postojów!), nie może przecież nastąpić »przeciągnięcie postoju« (czyli — przypominam — »przestój«), skoro nie jest określony koniec (ani początek) postoju, skoro jest tylko ruch, praca maszyny, która zostaje nagle przzerwana, w momencie nieokreślonym i na czas nieokreślony. Natomiast w określeniu *przestój* wyraźnie mieści się pojęcie »przekroczenie czasu ściśle określonego«.

Dlatego też słowo *przestój* dla określonego pojęcia »nie usprawiedliwionej przerwy« nie jest słuszne i nie powinno być stosowane³⁸. Zresztą

³⁷ Czynie tak nawet w wypadkach, gdy piszącym jest robotnik portowy, marynarz, rybak czy stoczniowiec (jedno z wydawnictw wydaje cykl broszur, których autorami są robotnicy, przodownicy pracy i racjonalizatorzy, tą drogą dzielący się z towarzyszami swymi doświadczeniami), co odbywa się naturalnie ze »szkodą« (zwracam uwagę na cudzysłów!) dla autentyczności języka autora. — Oczywiście w swojej własnej pracy publicystycznej słowa *przestój* w opisanym ostatnio znaczeniu również nigdy nie używam.

³⁸ Podobnie jak w wypadku słowa *wysięgница*, przy którym J. T. nie wyjaśnił, o jaką konstrukcję w danym (zaobserwowanym i zapisanym przez niego) wypadku chodzi (por. przyp. 20), tak i tutaj autor nie wyjaśnił o jakim wypadku »przestoju« mówi (bo kierownictwa robót kładą nacisk zarówno na nieprzeciąganie postojów urządzeń, a więc na to, aby nie było przestojów, jak również na to, aby nie było przerw w pracy, spowodowanych uszkodzeniami, niedbałą obsługą itp.). Jednak ze względu na to, że słowo *przestój* jest dziś powszechnie używane dla określenia innego pojęcia niż to, które istotnie określa, sądzić należy, że obserwacje i zapis J. T. również nie odnosi się do przestoju, lecz do niepotrzebnej przerwy w pracy maszyny. Zresztą potwierdza to kontekst: J. T. pisze — »(...) aby nie było nie usprawiedliwionych przestojów maszyn«. Otóż każdy *przestój* jest — obiektywnie rzecz biorąc — nie usprawiedliwiony (bo jest przekroczeniem takich czy innych przepisów; usprawiedliwionym może być w zasadzie tylko wówczas, gdy przyczyną jego jest siła wyższa). W cytowanym zdaniu J. T. choć użył terminu *przestój* miał na myśli inne pojęcie,

termin *prześtój* ustalony jest na oznaczenie innego pojęcia i dla tego innego pojęcia jest już od dawna używany (przy czym dla niego jest ono całkowicie odpowiednie — jest bardzo precyzyjne, jasne i nie da się zastąpić innym terminem; zresztą nie istnieje ku temu potrzeba!), a więc tym bardziej nie należy go używać dla określenia pojęcia »nie usprawiedliwionej przerwy«. Dzięki temu uniknie się dwuznaczności, które są przecież bardzo niepożądane w naszym, stale się rozwijającym i wzbogacającym o nowe pojęcia i terminy, języku fachowym.

* * *

Materiał zgromadzony powyżej, w tekście głównym i w przypisach³⁹, pozwala na wysnucie następujących wniosków:

1. Słownictwo fachowe tworzy się w dwóch ośrodkach: pierwszy ośrodek to lapidarnie mówiąc warsztat pracy (plac budowy, nadbrzeże portowe, maszynownia okrętu, hala montażowa itd.) — tu słownictwo formuje się niejako spontanicznie; drugi ośrodek to specjalne komisje słownictwa fachowego — tu słownictwo tworzone jest przez ludzi dokładnie znających zagadnienie od strony technicznej i znających miejsce tego zagadnienia wśród innych nadrzędnych, podrzędnych lub pokrewnych, tworzone jest po przemyśleniu właściwości danego pojęcia, które ma otrzymać nazwę (aby nazwa jak najlepiej odpowiadała cechom „użytecznościowo-eksploatacyjno-konstrukcyjnym“ danego obiektu⁴⁰, po sprawdzeniu czy nazwa, którą ma się ustalić, już nie istnieje dla innego pojęcia) oraz po zapoznaniu się z odpowiednimi terminami w językach obcych, przy czym jednocześnie sprawdza się (tak być powinno, choć wiem, że nie we

a więc zdanie to winno brzmieć: „(...) aby nie było nie usprawiedliwionych postojów maszyn“. Tak byłoby właściwie, bo postoje w pracy mogą być również usprawiedliwione (będą to wszelkie postoje zaplanowane, o określonym czasie i określonym celu postoju, postoje konieczne — zresztą już mówiłem o nich wyżej) — tych postojów kierownictwa robót nie zwalczają, bo są one potrzebne.

³⁹ Nie wszystkie przypisy ściśle łączą się z art. J. T. Celowo dałem ich dużą liczbę i celowo je rozbudowałem, aby dać więcej materiału porównawczego i wykazującego różnice między fachowym językiem potocznym a „oficjalnym“.

⁴⁰ W związku z tym dość szczegółowo zajmowałem się powyżej konstrukcją oraz działaniem i użytecznością urządzeń, aby wskazać, jak badanie tego ważne jest przy tworzeniu słownictwa fachowego. Dlatego nie powinno nikogo dziwić, iż w czasopiśmie niepolitechnicznym, jakim jest „Poradnik Językowy“, aż tyle miejsca poświęca się opisom urządzeń mechanicznych, ich działaniu, szczegółom konstrukcyjnym itp., oraz opisowi pewnej instytucji gospodarczo-prawnej (*demurrage*); zastrzegam, że opisy te są uproszczone, nie są dostatecznie szczegółowe i wiele jest w nich do dodania (co łatwo spostrzegą technicy i ekonomiści, jeżeli słowa te będą czytać), ale chciałem tylko nie-technikom i nie-ekonomistom przedstawić z a s a d y danych urządzeń.

wszystkich komisjach tak się dzieje), czy dany termin odpowiada duchowi języka polskiego, czy jego morfologia jest prawidłowa — słowem, czy dany termin jest w zgodzie z prawami języka polskiego.

2. Fachowy język potoczny często różni się od fachowego języka „oficjalnego“, tzn. ustalonego przez specjalną komisję słownictwa fachowego; często terminy powstałe w owym pierwszym, wskazanym wyżej, ośrodku tworzenia się słownictwa fachowego — są poprawne pod każdym względem (dobrze oddają pojęcie, są zgodne z prawami języka, są jednoznaczne, itd.), lecz również często — nie można ich przyjąć (bo powstały w ośrodku, który nie zna słownictwa fachowego innych dziedzin techniki czy życia gospodarczego, nie ma poglądu na całość danej, nawet specjalnej i stosunkowo wąskiej, dziedziny itd.), a więc nie można terminów tych włączyć do słownictwa „oficjalnego“. Oczywiście komisje słownictwa fachowego winny pilnie śledzić język potoczny warsztatów pracy i jego spontanicznie tworzoną terminologię i uważać t e n t e r e n z a b a r d z o w a ż n y „w a r s z t a t s ł o w o t w ó r s t w a“ f a c h o w e g o (daleki jestem od twierdzenia, że tylko słowotwórstwo „rozumowane“ jest głównym czynnikiem kształtującym język fachowy, tak jak nie uważam, że tym głównym czynnikiem jest tylko literatura fachowa!).

3. O poprawności (poprawności pod każdym względem) terminu utworzonego przez język potoczny, a więc jednocześnie o tym, że termin ów można zalecać do użytku, nie decyduje tylko jego poprawność z punktu widzenia prawideł języka polskiego lub to, że termin ten „na ogół“, „zasadniczo“ — „pasuje“ do danego pojęcia, ogólnie, „na oko“ odpowiada jego cechom zewnętrznym np. *zasobnik* w znaczeniu *kontener*, bo urządzenie to jest „na oko“ pewnym zbiornikiem, w którym mieści się *zasób czegoś*, np. cegieł). Aby taki sąd o poprawności terminu wydać, należy głęboko przeanalizować c e c h y t e c h n i c z n e danego przedmiotu oraz zorientować się w ogólnej klasyfikacji i użyteczności całej grupy przedmiotów, wśród których znajduje się ów przedmiot, który ma otrzymać nazwę; a takich analiz ów pierwszy, spontaniczny, ośrodek tworzenia się słownictwa fachowego — z zasady nie przeprowadza.

Ograniczyłem się tylko do tych trzech (ogólnych) wniosków. Jest ich więcej (bardziej szczegółowych), zwłaszcza jeśli chodzi o słownictwo morskie, o którym mowa jest szczególnie w przypisach (chodzi tu przede wszystkim o ciekawe wnioski dotyczące konfliktów wynikających ze złej znajomości języków obcych itp.).

I wreszcie u w a g a k o ń c o w a (jakby post scriptum): ponieważ rozwój życia gospodarczego, rozwój produkcji, rozwój nauk technicznych i ekonomicznych jest w naszym państwie coraz silniejszy, jest silnie związany z całą dzisiejszą rzeczywistością, jest związany niemal z każdym

obywatelem i każdego obywatela to interesuje, a więc ponieważ bardzo często terminy fachowe są używane przez *w s z y s t k i c h*, nie tylko przez fachowców danych dziedzin życia gospodarczego czy świata technicznego, lecz przez laików, używane są nawet w literaturze pięknej, używane przez poetów, itd., wiele z tych terminów przestało być terminami „tylko dla fachowców“ i tylko przez specjalistów-fachowców rozumiane — stały się słowami *j ę z y k a l i t e r a c k i e g o*. stały się słowami powszechnie (w całym narodzie) znanymi i używanymi — wydaje się, wzięwszy pod uwagę wszystkie te momenty, że na słownictwo fachowe, słownictwo placu budowy, słownictwo marynarza, robotnika portowego, górnika, wytapiacza stali, robotnika rolnego, kolejarza, winno się zwrócić wielką uwagę. Naukowe badania zjawisk słowotwórczych na terenie ich pracy, śledzenie rozwoju tego słownictwa, przemian jakie tu zachodzą, zapożyczeń z języków obcych, tworzenia się „frontu“ ku słownictwu rodzimemu, śledzenie uogólnień pewnych terminów fachowych w słownictwie ogólnopolskim czy też „uszczegółowień“ pewnych słów dla słownictwa fachowego itd. itd., oraz wskazywanie dróg, pomoc fachowcom tworzącym słownictwo fachowe — to wdzięczne pole pracy dla językoznawcy.

Zygmunt Brocki

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

O CHŁOPIE, CO BYŁ W NIEBIE

Wieś Jabłonka pow. Nidzica inform. Gotlib Kipar, zapis. Ewa Ziegler.

Zułem tu na tym szweczie aż do ty pory i nie udało mi szie tera dalij na tym szweczie tu. Rozmajicziem probował, poszetem do wojska i znowu dalej do fabryków i tak inne niejsce, ale przindzie jedno i to samo. Takiem psziesiadł w drugo klase i pojechał do Psziotra. Pszioter me zaraz prszyjuł, bo on lubziuił starych oficerów i wojaków i oprowadzał mnie w niebbie i pokaziwał swoje bogastwa, budinki i zaale. Mnie to szie to wszisko mocno udało i jakiś cas tısem wıtszımał. Ale jak to taki stary żołnırz lubzi co jakiś czas zmnıane, tak i ze mnu. Posıtem nazad do Psziotra im go proszıł, cobi mnie nazat na zıenie spuszcziuił, bo ni¹ szie tu w niebbie przıskrzi. Mızı un do mnie: „Cızıeku, jak ja czıebzie tu tera zwale, polanıesz człunki, zabzıjiesz szie i nazat do mnie przıdzıes“. Ale ja nie przeszał, inom go serdecnie proszıł, cobi on jakoś skombınował mnie na zıenie spuszczić. Jedno ras uwazuł un mnie za pajunka zrobzıć i muzı: „Rób sobzıe pajęcıne i spuscaj szie coraz nızy as na zıenie. Jezıeli na dobro zıenie traszisz, to będziesz znowu cızıekiem. Tak ja zaro moje złazenie roz-

¹ mi

pocuł i radosznie coraz bliżej na zienie. Jedno ras może jakieś pszędziesziąt metrów do zini, bo ja nie mam zięcy pajęciny w brzuchu i nie mogę do zieni szięgnuć. Takem jesce ostatniu mocu dlabziuł, cobi to reszte z brzucha wydłabzić, cobi szęgnąć do zieni. I w tym razie odecknuł, bo mnie szie ino szniło toto.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Nazwy powiatów

We wszystkich ogłaszanych komunikatach o dostawach kartofli i zboża czytamy stale: gromada NN, powiat *Piotrków*, inna grómada — powiat *Brzeziny*.

Czy to nie germanizm? Po polsku (jak zresztą i po rosyjsku) pisało się i mówiło zawsze powiat *piotrkowski* czy *brzeziński*. — Nie ma wystarczającej racji, która by przemawiała za tym, żeby tę tradycję z pietyzmem utrzymywać. Istotnie po niemiecku nazwy powiatów czy okręgów mają zawsze formę rzeczowników, na przykład *Kreis Berlin*. Ale taki sam zwyczaj panuje i na gruncie francuskim: nazwy departamentów Francji nigdy nie mają formy przymiotnikowej, tylko zawsze rzeczownikową jak: *Seine*, *Seine-et-Oise*, *Basses-Pyrénées*, *Hautes-Alpes* i tym podobne. Od dwóch ostatnich nazw znaczących »Niskie Pireneje«, »Wysokie Alpy« nie można by było w języku francuskim utworzyć pochodnego przymiotnika (po polsku dałoby się powiedzieć *niskopirenejski*, *wysokoalpejski*) i na tym właśnie polega wygoda używania nazw departamentów — a gdzie indziej okręgów czy powiatów — w formie rzeczownikowej. Nie trzeba się wtedy trudzić namyślając się, jaką formę nadać przymiotnikowi, który ma być przymiotnikiem pochodnym od nazwy miasta. Nie zawsze sprawa jest tak prosta jak w wypadku *Warszawa* — *warszawski*. Od *Radomsko* na przykład, czy ma być *radomskowski* czy *radomszczański*, czy wreszcie *radomski*? I podobnie od *Nisko*, *Busko*. Czasem postać przymiotnika nie wystarcza do rozstrzygnięcia bez żadnej wątpliwości, od jakiej formy podstawowej przymiotnik został utworzony. Miastem powiatowym w powiecie *brzeskim* może być *Brześć*, *Brzesko*, albo *Brzeg*. Nie powstaje natomiast żadna wątpliwość, jeżeli określając powiat użyje się nazw samych miast, a więc jeżeli się powie *powiat Brześć*, *powiat Brzesko*, *powiat Brzeg*. Pod względem gramatycznym można tego rodzaju połączenia rozpatrywać jako należące do tegoż typu co połączenia *ulica Podwale*, *ulica Bolesć*, albo *ulica Smoleńsk* (w Krakowie). Jeżeli może być *ulica Smoleńsk* — a jest to nazwa tradycyjna (czasem przekręcana przez nie znających tradycji tej nazwy na ulicę Smoleńską) to może być i powiat *Piotrków* czy powiat *Brzeziny*. Jest to pod względem praktycznym najwygodniejsze, toteż licząc

się z tym Szober lat temu już blisko trzydzieści, bo w swej gramatyce uniwersyteckiej wydanej w roku 1923, dopuszczał używanie takich wyrażań jak *dyrekcja kolejowa Łódź* i tym podobnych.

Indiański

W związku z przymiotnikiem *indiański* pisze pewien korespondent: „ohydny ten dziwoląg językowy, o ile się nie mylę, wprowadził do literatury polskiej po raz pierwszy pisarz poznański, niejaki Watra Przewłocki, w pewnej nowelce z życia Indian Ameryki Północnej. Panu Przewłockiemu można się nie dziwić, gdyż mógł być zasugestionowanym nazwą jednej z ulic w Starym Poznaniu — *Wenecjańska* — ale żeby po nim zaczęli stosować ten wyraz inni pisarze (na przykład Fiedler), którzy jakoby dbają o czystość języka polskiego i starają się unikać podobnie bezsensownych germanizmów — przeciwko temu powinno się chyba zademonstrować.“

Użycie przez korespondenta w ostatnim zdaniu wyrazu „chyba“ ułatwia sytuację, bo świadczy o tym, że o konieczności protestowania piszący bezwzględnie przekonany nie jest. Tej konieczności nie ma, i to nie tylko konieczności, ale nawet powodu do protestowania nie ma.

Forma *indiański* może się komuś wydać rażąca, jeżeli ją porówna z nie istniejącą formą *rosjański*. Komu by się to skojarzenie nasunęło, ten mógłby dowodzić: obok rzeczownika *Rosjanin* nie istnieje przymiotnik *rosjański*. W użyciu jest tylko forma *rosyjski*, wobec tego obok *Indianin* powinno się używać nie formy *indiański*, tylko formy *indyjski*. Byłoby to jednak rozumowanie oparte na jednej analogii, a nie liczące się z licznymi analogiami innymi. Nie mówimy *rosjański*, tylko *rosyjski*, dlatego, że w tym wypadku tworzymy przymiotnik od formy *Rosja*, na której oparty jest rzeczownik pochodny *Rosjanin*. Formie *rosyjski* odpowiada forma *indyjski* utworzona od nazwy *Indie*, będącej taką samą podstawą rzeczownika *Indianin* jak nazwa *Rosja* — podstawą rzeczownika *Rosjanin*. Ale na podobieństwie form rzecz się kończy, bo *Rosjanin* jest mieszkańcem *Rosji* (że także obywatelem Związku Radzieckiego, to już sprawa inna), *Indianin* natomiast nie jest mieszkańcem *Indii*, bo mieszkańców *Indii* nazywamy *Hindusami*. *Indianie* z *Indiami* nie mają nic wspólnego: są to nieszczęśliwe niedobitki dawnych gospodarzy ziemi amerykańskiej (która się wówczas tak nie nazywała) zawdzięczający swoją nazwę temu, że Kolumb odkryty przez siebie ląd brał za *Indie*. Gdy się ma na myśli jakąś rzecz, która się wiąże z *Indiami*, to można ją nazwać *indyjską*: na przykład języki *indyjskie* to są języki, którymi mówią mieszkańcy *Indii*. Gdy się ma na myśli coś, co się wiąże z *Indiami*, to można utworzyć formę *indiański*: stosunek form *Indianin* — *indiański* nie jest niczym gorszy od stosunku form: *włoscianin* — *włosciański*, *mieszczanin* — *mieszczanski*, *chrześcijanin* — *chrze-*

ścijański i wielu innych podobnych, których nikt w języku polskim nie kwestionuje. Nie tylko więc ulica *Wenecjańska* w Poznaniu może stanowić punkt oparcia dla przymiotnika *indiański*, bo są analogiczne formy inne, używane przez każdego Polaka.

Teatr ochotniczy

Czy zgodne jest z zasadami poprawności językowej i z duchem języka polskiego używanie tytułu: „Państwowa Szkoła dla instruktorów teatrów ochotniczych“? Takie napisy widzi się w odbudowanej zabytkowej kordegardzie na Starym Rynku w Poznaniu. W szkole kształci się młodzież na instruktorów teatrów świetlicowych. Czy termin *ochotniczy* w odniesieniu do teatru może mieć zastosowanie?

Przymiotnik *ochotniczy* zawiera treść przeciwstawną do tej treści, którą wyraża przymiotnik *przymusowy*. Ochotniczy zaciąg do wojska to zaciąg nie oparty na przymusie, lecz na dobrowolnych zgłoszeniach. Do pracy w teatrze nikt siłą wciągany nie jest, dlatego też wydawałoby się, że *teatry ochotnicze* to wyrażenie niezbyt udane, bo jeżeli ich cechą różniącą jest *ochotniczość*, to wypadałoby uważać inne teatry za przymusowe. Tymczasem chodzi o różnicę między teatrami, w których występują aktorzy zawodowi, a takimi, w których grają amatorzy. Nazwą, która dla tych teatrów wydawałaby się najstosowniejszą, jest nazwa *Teatry amatorskie*. Wyrażenie *teatr ochotniczy* w ostatnich latach dość się rozpowszechniło, może dlatego, że z pojęciem amatorstwa łączy się łatwo pojęcie pracy niesolidnej, dyletanckiej. W roku 1948 ukazała się w druku w Warszawie nakładem Centralnego Instytutu Kultury broszura pod tytułem „Teatr ochotniczy i tańce polskie“. Autor broszury, Piotr Grzegorzcyk, jest autorem dbałym o język, a jednak w tytule użył wyrażenia *Teatr ochotniczy*. Wśród cytowanych w broszurze pozycji bibliograficznych jest wymieniona praca H. Jabłońskiej mająca w tytule również słowa *Teatr ochotniczy* — wydrukowana w Warszawie w roku 1936. Ostatnie rozdziały bibliografii umieszczonej w wymienionej broszurze p. Grzegorzcyka są zatytułowane: „Dzieje teatru niezawodowego“ i „Czasopisma teatrów niezawodowych“, poza tym spotykamy się w tytułach cytowanych prac z określeniami: *teatr ludowy*, *teatr amatorski* (m. i. w tytule broszury A. Chętnika wydanej w Warszawie w roku 1926), *teatr powszechny*, *teatr wiejski*, *teatr chłopski*, *teatr w świetlicy*, *teatr włościański*, *teatr robotniczy*, *teatr samorodny*, *teatr szkolny*, *teatr dla dzieci i młodzieży*. Te wszystkie odmiany teatru, które mają charakter mniej lub bardziej okolicznościowy, zmieszczą się w nazwie *teatr niezawodowy* albo *teatr amatorski*. Obie nazwy wydają się lepsze od nazwy *teatr ochotniczy*, i warto byłoby tę nazwę gorszą i pod względem znaczeniowym nie uzasadnioną zastąpić jedną z tamtych nazw lepszych.

Sterany — styrany

Pewien korespondent z Gdyni pisze: „co jest prawidłowe i słuszne: czy *sterany* czy też *styrany*? Słyszałem i czytałem: „*sterany* życiem“, natomiast ostatnio często słyszę *styrany*. Zapytany przeze mnie wybrzeżak tak wymawiający (ongie z Poznańskiego) tłumaczył mi: a jakże inaczej — przecież mamy *Styr*, *Styria* nazwisko *Tyran* — które nie pochodzi od starożytnych królów rzymskich, ale znaczy »kamień stoczony wodą«, a *Styria* to stary kraj słowiański, który najwięcej dostarczał takich kamieni z osypisk. A lud mówi „gdzie się tak wytyrałeś“, a *sterany* to przekreśliła „inteligencja“, która daleko od słowiańszczyzny odeszła i nie rozumie sensu słowa“. Na te wywody korespondent nie potrafił znaleźć argumentów.

Rozmówca korespondenta musi być osobą o wielkich zaletach towarzyskich, bo potrafi, uchwyciwszy jeden wątek treściowy, w dość frapujący sposób go rozwijać. Zacytowane przez korespondenta zestawienia etymologiczne są zupełnie dowolne. W taki sam sposób można by było dowodzić, że *Słowianin* został tak nazwany dlatego, że śpiewa jak *słowik*, że nazwa *Rosji* wiąże się z *rosą* itd. „Typ dębołęcczaka jest nieśmiertelny“, jak stwierdził Tuwim mając na myśli duchowych potomków ks. Dembołęckiego, fantasty etymologa z XVII w.

Terać i *tyrać* są to odmianki fonetyczne tego samego wyrazu zależne od tego, że przed spółgłoską *r* samogłoska przednia czasem utrzymuje się na poziomie *y*, czasem się obniża do *e*. Jedno i drugie spotyka się w gwaraach. Takie same oboczności można obserwować w formach *merdać* i *myrdać*, *terpać* i *tyrpać*, *terkotać* i *tyrkotać* (w tym czasowniku możliwe jeszcze formy *tarkotać* i *turkotać*). Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ podaje: „*terać* (nie: *tyrać*)“.

Ucho — ucha

Uczniowie gimnazjum Mechanicznego w Zawierciu zapytują, czy poprawna jest forma liczby mnogiej *ucha*, jeżeli się ją stosuje w znaczeniu uchwytu takich przedmiotów jak garnek lub skrzynka formierska. Niektórzy używają jednej formy *uszy* niezależnie od tego, czy chodzi o narząd słuchu czy o uchwyty. Czy mają rację? — Raczej nie. Już Kopczyński pisał w swej „Gramatyce narodowej“ wydanej w r. 1780 „*ucho* u jakiego naczynia ma w liczbie mnogiej, *in plurali*, *ucha*“.

Różnicom form: te *uszy*, te *ucha* odpowiadają różnice, znaczeń, tradycja jest w tym zakresie dość ustalona i nie ma powodu jej naruszać.

W. D.

Od Redakcji

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „PORADNIKA JEZYKOWEGO” przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy.

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę pism przyjmować będą tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch” kierować nie należy.

Ewentualne reklamacje prosimy kierować do PPK „Ruch” oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr. 12.

Wszelkie roczniki i pojedyncze numery z lat 1948-51 są do nabycia w Państwowym Instytucie Wydawniczym Warszawa, ul. Foksal Nr. 17.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JEZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STA-
NISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA.

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	18.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	9.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	2.20 zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 70 gr. B1. Maj 1952.



N O W O Ś C I

	Zł.
Bliziński J. — Pan Damazy. Komedia w 4 aktach . . .	zł 7.20
Bliziński J. — Rozbitki. Komedia w 4 aktach . . .	„ 7.50
Brandstatter R. — Król i aktor. Sceny dramatyczne	„ 8.—
Boguszevska H. — Czekamy na życie . . .	„ 8.—
Ruth-Buczkowski M. — Pierwsze dni . . .	„ 6.—
Czechow A. — Trzy siostry. Dramat w 4 aktach . . .	„ 4.50
Grabowska M. — Antoni Mroczek poznaje świat . . .	„ 11.50
Gorki M. — Ostatni. Sztuka w 4 aktach . . .	„ 7.50
Jackiewicz A. — Penicylina . . .	„ 14.—
Linde M. B. — Słownik Języka Polskiego	
T. I.	„ 130.—
T. II.	„ 100.—
T. III.	„ 80.—
T. IV.	„ 90.—
T. V.	„ 90.—
T. VI.	„ 140.—
Kott J. — Trwałe wartości literatury polskiego Oświecenia	„ 4.50
Niziurski E. — Gorące dni . . .	„ 19.—
Nowikow-Priboj A. — Cuszima.	
Księga pierwsza . . .	„ 16.50
„ druga . . .	„ 22.50
Pratolini U. — Ulica ubogich kochanków . . .	„ 10.50
Rolland R. — Dusza zaczarowana. T. IV. . . .	„ 16.—
Sygietyńska A. — Pisma krytyczne. Wybór . . .	„ 23.—
Tołstoj L. — Anna Karenina. Tom I . . .	„ 16.50
Wolff — Pogranicze . . .	„ 18.—
Szelburg-Zarębina E. — Spotkania. Jedenaście gawęd	„ 8.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY